Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

Organ Oficjalny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.

Czasopismo wychodzi w odstępach miesięcznych.

Prenumerata roczna zł. 6. Numer pojedynczy 50 gr.

Redakcja czynna w poniedziałki i czwartki od 12 — 1 w poł.

Administracja czynna od godziny 11 — 1, codziennie prócz niedziel i świąt.

Warszawa, Bracka 18 m. 30. Telefon 136-20. Konto czekowe P. K. O. 8.491.

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. 50 zł., 1/2 — 25 zł., 1/4 — 13 zł., 1/8 — 7 zł.

ROK XXIV. № 6. CZERWIEC 1925 R.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P.,

poszukując lokalu, odpowiedniego na urządzenie kursów prowizorskich (2 sale wykładowe, duże oraz kilka mniejszych) zwraca się do kolegów zamieszkałych w Warszawie o łaskawe zgłoszenie takowego, ewentualn. o poinformowanie o wakującym.

Zgłoszenia: Oddz. Warszwski Z. Z. F. P.
Warszawa, Bracka 18 m. 30 tel. 136-20.

Uprasza się Szan. Czytelników, ażeby zaopatrywali się w przybory i urządzenia apteczne wyłącznie u firm, które umieszczają swe ogłoszenia w „Kronice Farmaceutycznej".

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

Organ Oficjalny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.

Czasopismo wychodzi w odstępach miesięcznych.

Prenumerata roczna zł. 6. Numer pojedynczy 50 gr.

Redakcja czynna w poniedziałki i czwartki od 12 — 1 w poł.

Administracja czynna od godziny 11 — 1, codziennie prócz niedziel i świąt.

Warszawa, Bracka 18 m. 30. Telefon 136-20. Konto czekowe P. K. O. 8.491.

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. 50 zł., 1/2 — 25 zł., 1/4 — 13 zł., 1/8 — 7 zł.

ROK XXIV. № 6. CZERWIEC 1925 R.

ODEZWA

Komitetu Budowy Gmachu dla Wydziału Nauk Farmaceutycznych w Uniwersytecie Warszawskim.

Znając troskę członków zawodu farmaceutycznego o dobro i rozwój farmacji Polskiej, zwracamy się do nich w sprawie następującej.

Farmacja niezdobyła sobie w Polsce tego stanowiska, jakie odpowiada jej rzeczywistemu znaczeniu. Poszczególni farmaceuci biorą nieraz wybitny udział w pracach nad odbudową różnych dziedzin naszego życia narodowego, jednak wysiłki te z reguły nie idą na poczet zasług zawodu. Brak czynów zbiorowych a wybitnych powoduje, że w społeczeństwie całem, a nawet wśród kierowniczych jego organów, ugruntowało się przeświadczenie, że właściwie niema farmacji jako czynnika o jakiem szerszem znaczeniu. Inne zawody zdobyły sobie należne stanowisko, posiadają organizacje wpływowe, i różnymi zbiorowymi czynami zaznaczają się wybitnie w społeczeństwie. W konsekwencji wszystkie czynniki życia państwowego i narodowego z niemi się liczą.

Charakterystycznym przykładem lekceważenia naszego zawodu jest w ostatnich czasach traktowanie sprawy odrębnego Wydziału Nauk Farmaceutycnych w uniwersytetach polskich. To, co jest rzeczą zrealizowaną w wielu innych państwach, u nas natrafia na niesłychane trudności. Pomimo dwukrotnych uchwał, powziętych przez Uniwersytet Warszawski, mianowicie przez Wydział lekarski i Senat Akademicki, — Ministerstwo W. R. i O. P. zajmuje tu stanowisko niechętne, sprawę bagatelizuje, a ludzie zabiegający o załatwienie sprawy, spotykają się z zapytaniem: „komuż potrzebny jest ten Wydział"?.

Pytanie to jest dla nas bardzo bolesne i upokarzające, lecz przyznajemy sami, że głos nasz w sprawach dla farmacji polskiej tak zasadniczo ważnych wypowiadany jest słabo i nieśmiało. Poza mniej lub więcej pięknie zredagowanemi rezolucjami, które żadnego niemal nie wywierają wrażenia, nic realnego w tym kierunku dotychczas nie zrobiliśmy.

Dlatego też uważamy, że chwila obecna żąda od nas czynu. Musimy drogą ofiar materjalnych poprzeć starania profesorów Oddziałów Farmaceutycznych o Wydział Nauk Farmaceutycznych, o doktoraty, o warsztaty pracy naukowej. Trzeba realnymi czynami powiedzieć społeczeństwu i jego kierownikiem, że farmacja polska istnieje, że chce i potrafi znaczenie swoje podnieść i podtrzymać.

Obecnie więc jest sprawą najważniejszą ufundowanie gmachu dla Wydziału Farmaceutycznego w Uniwersytecie Warszawskim. Stan obecny nauczania naszej młodzieży farmaceutycznej we wszystkich uniwersytetach polskich, a w szczególności w uniwersytecie warszawskim, jest bardzo niekorzystny z powodu braku lokali dla pracowni. Podstawowe przedmioty wy-

kształcenia farmaceutycznego, mianowicie chemja nieorganiczna, chemja organiczna, botanika lekarska, a dalej tak ważny dla rozwoju przemysłu chemiczno-farmaceutycznego przedmiot, jak technologja środków lekarskich, nie posiadają zupełnie własnych pomieszczeń. Następstwem tego jest między innymi, fakt tak wysoce nienormalny, że ćwiczenia z chemji organicznej zamiast w ciągu całego roku musi nasz student odbyć w przeciągu 3-ch tygodni. — Rząd pieniędzy na fundację pomieszczeń obecnie nie da, bo ich dać nie może; braki lokalne mają być usuwane niesłuchanie wolno, ponieważ program budowy rozłożony jest ażna lat 15. Dlatego ofiara materjalna farmaceutów jest niezbędna. Budując gmach dla Wydziału Nauk Farmaceutycznych, jednocześnie uczynimy dwie rzeczy: dopomożemy naszej młodzieży do studjów, a przytem zaznaczymy czynem doniosłym, ze sami potrafimy składać ofiary na rzecz podniesienia zawodu.

Idzie tylko o to, aby działać szybko i wytrwale, aby nie ustać, dopóki zamierzone dzieło nie będzie skończone. Każdy z nas musi przyczynić się do wzniesienia gmachu nauki farmacji polskiej przedewszystkiem wydatną pomocą finansową. Potrzebna na ten cel suma jest w stosunku do moralnego znaczenia niewielka.

Z inicjatywy grona osób, reprezentujących cały zawód, utworzony został Komitet, który zbierać będzie fundusze potrzebne na cel powyższy, aż do urzeczywistnienia swych zamierzeń. Komitet ufa, że jego usiłowania spotkają się z powszechną w naszym zawodzie życzliwością.

Komitet Budowy Gmachu dla
Wydziału Nauk Farmaceutycznych
w Uniwersytecie Waaszawskim.

Odezwa Zarządu.

Zarząd Główny Związku Zaw. Farm. Pracowników zwraca się z apelem do wszystkich członków Związku i czytelników „Kroniki Farmaceutycznej" o popieranie rozpoczętej akcji w sprawie budowy Gmachu dla Wydziału Nauk Farmaceutycznych przy Uniwersytecie Warszawskim.

List otrzymany przez prof. Koskowskiego.

Czcigodny Panie Profesorze!

W dniu wczorajszym na Jego łaskawe i uprzejme zaproszenie miałem zaszczyt być uczestnikiem zebrania, obradującego w doniosłej dla zawodu farmaceutycznego sprawie, tak dawno upragnionego przez nas wszystkich usamodzielnienia się naszej placówki naukowej na terenie uniwersyteckim.

Z licznych przemówień zebranych okazało się w pierwszym rzędzie, że szybkie działanie w poruszonej, nie wiem już który raz sprawie, jest najważniejszym warunkiem powstania Wydziału, czy Instytutu Farmaceutycznego we własnym gmachu, wzniesionym sumptem całego zawodu.

Nie przesądzając sposobu zebrania potrzebnych na ten cel środków, gdyż jest to rzeczą już wyłonionego Komitetu, w imieniu firmy, której jestem współwłaścicielem, deklaruję wpłacać Komitetowi budowy przyszłego gmachu po zł. 25 miesięcznie (dwadzieścia pięć) przez lat dwa od daty dzisiejszej.

Pierwszą wpłatę przy niniejszem załączam z uprzejmą prośbą o nadsyłanie każdego 20-go dnia w miesiącu do naszego Biura po dalsze wpłaty.

Z wysokiem poważaniem
(—) *E. Filleborn.*

Warszawa, d. 20 maja 1925 r.

KAZIMIERZ DĄBROWSKI.

WOJNA NOWOCZESNA — WOJNA CHEMICZNA.

(Ciąg dalszy).

Historja zastosowania gazów trujących w wojnie światowej.

Konferencja haska w 1899 r. po raz pierwszy ustanowiła zakaz używania na wojnie gazów trujących. Umowa była podpisana prawie przez wszystkie państwa cywilizowane, w tej liczbie i Niemcy.

Konferencja haska w 1907 roku potwierdziła uchwałę poprzednią, a artykuł 25 „Przepisów o prowadzeniu wojny lądowej" brzmi: „Jest bezwzględnie wzbronione stosowanie na wojnie wszelkich gazów trujących lub duszących". Na konferencji tej była między innemi zastrzeżona nietykalność Belgji. Obydwa te artykuły podpisały i Niemcy, lecz zaraz w pierwszych dniach wojny złamały artykuł względem Belgji, a 22 kwietnia 1915 roku złamały artykuł 25 zabraniający używania gazów trujących.

Ciekawym jest szczegół, że inicjatywa zastosowania gazów wyszła nie ze sfer wojskowych, a ze strony uczonych, profesorów niemieckich. Uczeni ci widząc, że wojna wbrew przewidywaniom przeciąga się zbytnio, a wyniki jej mogą być dla Niemiec ujemne, zaczęli usilnie pracować nad sposobami wytwarzania materji trujących w masowych ilościach. Skoro tylko doszli do rezultatów pomyślnych, zwrócili się do władz wojskowych z propozycją zastosowania tychże na terenie wojny. Hindenburg, zapewnie nie przypuszczając jak wielką rolę odegra broń chemiczna w latach następnych, odpowiedział odmownie. Po pewnym czasie uczeni ci zwrócili się po raz drugi, oświadczając, że o ile by Niemcy miały przegrać wojnę, to wszelka odpowiedzialność spadnie na sztab niemiecki, który nie postarał się wykorzystać wszystkich zdobyczy nauki celem złamania siły nieprzyjaciół.

Wtedy to pod Ipres d. 22 kwietnia 1915 roku, o godzinie 5 rano, po raz pierwszy niemcy zastosowali chlor, wykonując tak zwany napad polowy, do czego użyto około 6000 cylindrów stalowych, napełnionych stężonym (płynnym) gazem, wykorzystawszy

Lista składek.

E. Filleborn po 25 zł. miesięcznie w ciągu 2 lat.
Kamieński i Filipowicz 500 zł.
Zw. Zaw. Farm. Prac. Oddz. Warsz. 500 zł.
Apteka Ossowski i Kołakowski 500 zł.
Zebrano na zebraniu Tow. Farm. 9/VI 322 zł.
Fabryka wód mineraln. Niewęgłowski po 100 zł. miesięcznie w ciągu roku.
Ferdynand Karo 500 zł.
Tow. Akc. Motor 500 zł.
Zarząd Gł. Zw. Zaw. Farm. Prac. 500 zł.
Apteka Rawskiego 500 zł.
Red. Fr. Herod po 25 zł. mies. w ciągu 2 lat.



Kontrowersje zawodowe.

Dobro farmacji. Oto hasło sfer aptekarskich, sfer naukowych i zawodowych, hasło właścicieli aptek i pracowników.

Tylko każdy rozumie to hasło po swojemu. I nie byłoby w tem nic zdrożnego, gdyby wszyscy dodawali do tego zastrzeżenie, że chodzi tu o własny interes. Bo oczywistem jest, że dobro farmacji inaczej wygląda z punktu widzenia właściciela apteki, inaczej z punktu widzenia pracownika, inaczej wreszcie wygląda z punktu widzenia interesów całego społeczeństwa.

Źle jest natomiast, jeżeli narzuca się społeczeństwu obronę interesów pewnej grupy, motywując to ogólnem dobrem, raczej niech dana grupa otwarcie do tego się przyzna, a społeczeństwo i tak będzie tego bronić, a to w imię równowagi społecznej.

Jeżeli więc mamy zabierać głos w sprawie farmacji polskiej, to rozróżnić musimy: a) farmację, jako dyscyplinę naukową, b) farmację, jako zawód, c) farmację, jako zespół ludzi: właścicieli i pracowników.

Naogół te trzy momenty zazębiają się, czasami są to kwestje solidarnie się łączące, czasami przeciwstawiają się sobie. Ze względu na to ostatnie nie wolno tych trzech momentów łączyć ze sobą całkowicie.

„Kronika Farmaceutyczna", jako organ pracowników farmaceutycznych pragnie przedewszystkiem rozważyć kwestję stosunku pracowników do farmacji, jako nauki i zawodu zarazem.

Pierwszem pytaniem tutaj będzie kwestja wyboru zawodu. Jakiemi pobudkami kieruje się młody człowiek przy wyborze zawodu? „Ex właściciel apteki" powiedział w „Wiad. Farm.", że decydujące są względy materjalne. Jeślibyśmy rozciągnęli ten pogląd na całe życie społeczne, to otrzymalibyśmy koncepcję materjalizmu historycznego, którego zwolennikami są socjaliści. Ale o socjalizm p. ex właściciela apteki nie podejrzewamy. Zresztą materjalizm historyczny całego szeregu zjawisk dziejowych nie tłomaczy. Przeciwnie wybitni socjologowie uznali, że raczej idee są czynnikami twórczymi w dziejach.

Możemy wprawdzie przyjąć, że względy materjalne decydują w pewnej mierzę przy obiorze zawodu, ale to nic wspólnego niema z nauką. Jezeli powiada się, że „uspołecznienie aptek dla farmacji, jako nauki, korzyści nie przyniesie, a nawet może odciągnąć od niej dzielniejsze jednostki" (patrz. „Wiad. Farm." № 16 str. 250), to takie powiedzenie jest albo naiw-

---

odpowiedni kierunek wiatru. Skutki były straszne, straty sprzymierzonych sięgały do 12.000 żołnierzy. Niemcy nie spodziewali się takiego powodzenia i nie wykorzystali go należycie, nie mając przygotowanych rezerw.

W kwaterze głównej sprzymierzonych napad gazowy wywołał ogromne poruszenie, jednak sztab francuski działał szybko: zaraz następnego dnia wysłano na front komisje dla zbadania nieznanej broni, a w pięć dni później utworzono stałą „komisję badań chemicznych", w skład której weszli wojskowi i chemicy cywilni, a która podzieloną została na 3 sekcje: 1) badanie na froncie; 2) badanie środków napadu; 3) opracowanie środków obrony.

Praca wojska francuskiego została popartą przez całe społeczeństwo francuskie. Dzięki niezmordowanej pracy uczonych chemików francuskich, Francja w nowym sposobie walki nietylko szybko dorównała Niemcom, lecz wkrótce przewyższyła ich. Napady polowe bowiem nie zawsze okazały się dogodne, gdyż zależały od siły i kierunku wiatru, sposób ten możliwy był tylko wtedy, kiedy kierunek wiatru był w stronę okopów przeciwnika, a szybkość nie przekraczała 5 metrów na sekundę—zdarzały się wypadki, że zbyt silny wiatr zmieniał nagle kierunek, zawracał fale gazowe z powrotem do okopów, zatruwając własne wojska, jak-to miało miejsce u nas nad Bzurą w r. 1915, gdy raptowna zmiana wiatru wywołała śmiertelne zatrucie kilku bataljonów niemieckich.

Francuzi pod tym względem okazali się praktyczniejsi i odrazu zastosowali pociski gazowe, wyrzucane przez artylerję lub specjalne miotacze Liwens'a i Stokes'a.

Niemcy poszli za przykładem francuzów. W roku 1916 ukazały się pociski oznaczone zielonym krzyżem, zawierające gazy duszące, jak: fosgen, chloropikrynę.

Sprzymierzeni odpowiedzieli na to pociskami nietylko takimi, lecz nawet zawierającymi kwas pruski.

W lipcu 1917 r. niemcy użyli po raz pierwszy nowe pociski z żółtym krzyżem, zawierające słynny iperyt.

Rozwój artyleryjskich pocisków gazowych był bardzo szybki i w 1918 roku amunicja gazowa wynosiła prawie 50% ogólnej liczby niemieckiej amunicji działowej.

Oprócz wspomnianych sposobów stosowania ga-

nością, albo obliczone jest na wprowadzenie w błąd czytelników.

Bodźce materjalne, kierujące jednostką, nigdy nie przyczyniały się bowiem do postępu nauki.

Największe odkrycia naukowe dokonywane były w najnędzniejszych warunkach. Wymienimy tylko nazwiska polskich uczonych ostatniej doby, jak: Wróblewski, Olszewski, Curie-Skłodowska i... Orkisz, któ- w górskiej lepiance, zdala od warunków kulturalnej egzystencji, dokonał odkrycia nowej komety.

Jeszcze nigdy żaden z wielkich wynalazców nie dokonał odkrycia naukowego z myślą o praktycznem celu. Przeciwnie inni korzystali z tego, on sam ginął z głodu.

Czy zaś apteki społeczne, czy prywatne raczej są komórkami rozwijającej się pracy naukowej, to, by odpowiedzieć, powołamy się na tak niepodejrzanej wartości opinję, jak p. Heroda (patrz „Wiad. Farm." № 21 str. 329).

P. Herod pisze o aptekach szpitalnych, które są przecież aptekami społecznemi w sposób następujący:

„Nam się dotąd zdawało, że wielkie apteki szpitalne, które dostarczają również leków do klinik uniwersyteckich winny być pierwowzorem postępu i warsztatem dla prac naukowych. Tak przynajmniej są postawione apteki szpitalne we Francji, Niemczech, Austrji, a nawet w naszej Małopolsce.

Goście zagraniczni, chcący zapoznać się z rozwojem farmacji, tam kierują swe pierwsze kroki, bo śledząc literaturę fachową, wiedzą, że w przeważającej części prace oryginalne wychodzą z oficyn aptek szpitalnych.

Piszący te słowa miał możność poznać wspaniałe apteki szpitalne w Wiedniu i Dreznie. Tu i tam kierownikami aptek są wybitni aptekarze, którym ofiaruje się katedry uniwersyteckie (prof. Helch, Wiedeń, prof. Bohrisch, Drezno). Zastęp pracowników pod takiem kierownictwem oddaje społeczeństwu olbrzymie usługi nie tylko przez dokładne przyrządzanie leków, lecz również — co najważniejsze — przez prace badawcze, analityczne i t. p.

Pamiętam apteki szpitalne przed wojną w Krakowie i Lwowie. Kierownicy ich to luminarze zawodu. Stanowisko to osiągali własną pracą, mało fachową, głównie naukową.

Wiedzą swą i doświadczeniem dzielili się z profesorami na wydz. lekarskim, jako z kierownikami klinik, którzy chętnie ich odwiedzali, by wspólnie radzić nad udoskonaleniem metod leczenia. Do aptek szpitalnych garnęli się również chętnie medycy i młodzi lekarze, którzy zapoznawali się w praktycznem przepisywaniem leków, unikaniem niezgadzających się mieszanin, dozowaniem i t. p. Dla nas młodych wtedy uzyskanie posady w aptece szpitalnej było wyróżnieniem i obowiązywało do szerszej pracy".

Tak pisze p. Herod. Ale może zrobi nam zarzut, że to się tyczy aptek szpitalnych, ale nie aptek Kas Chorych. Zasadniczo jest to jedno i to samo. Jedne i drugie są aptekami społecznemi. Jeżeli więc apteki spitalne są według p. Heroda warsztatami pracy naukowej, na co się zupełnie zgadzamy, to takiemi mogą być i będą również apteki Kas Chorych.

Fakt, że apteka nie jest prowadzona, jako przedsiębiorstwo handlowe, sprzyja więc rozwojowi farmacji, jako nauki. Może apteki Kas Chorych dziś jeszcze narazie szwankują, ale przyczyny tego stanu rzeczy leżą w sferze czynników pozafarmaceutycznych. Wiążą się one z ogólnemi niedomaganiami naszego społeczeństwa.

•

Zajmijmy się teraz farmacją, jako zawodem. Stańmy na chwilę na stanowisku p. ex właściciela apteki i rozważajmy tę kwestję w punktu widzenia interesu materjalnego pracownika. Czy w aptekarstwie usamodzielnienie się materjalne w postaci posiadania własnej apteki może być uważane jako hasło zawodu?

Usamodzielnianie się w innych zawodach, a więc organizowanie nowych przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych, nowych sklepów, nowych fabryk, udoskonalanie dawnych warsztatów pracy, tworzenie nowych

---

zów używano je w formie granatów ręcznych jakoteż bomb rzucanych z samolotów.

Za czas wojny Niemcy wyprodukowały, względnie zużyły, nie licząc innych:

Fosgenu	10.600 tonn.
Chloropikryny około . . .	7.000 „
Iperytu (od lipca 1917 r.) .	4.800 „

Istota gazów trujących i ich działanie na organizm człowieka.

Ogólne właściwości gazów. Gazem nazywa się ciało, które nie ma kształtu ani swobodnej przestrzeni, a które stara się zająć jaknajwiększą przestrzeń w zależności od warunków, w których się znajduje, a mianowicie: od ciśnienia i temperatury.

Gazy posiadają bardzo ważną właściwość, która nazywa się dyfuzją, a która polega na tem, że jeden gaz samorzutnie przenika w drugi niezależnie od jego ciężkości, tworząc w ten sposób mieszaninę obu gazów. Dyfuzja kończy się wtedy, gdy mieszanina będzie zupełnie jednakowa. Gazy dyfundują tem wolniej, im są cięższe.

Właściwości gazów trujących. Organizm ludzki jest mechanizmem niezmiernie czułym, delikatnym i wrażliwym. Broń chemiczna dąży do tego, aby normalne warunki, w których człowiek zwykle żyje i pracuje, zmienić, a na organy ważne i delikatne organizmu tak podziałać, aby wywołać zaburzenia jaknajsilniejsze. Pod tym względem gazy trujące można podzielić na dwa rodzaje.

Jedne z nich działają na oczy lub przez drogi oddechowe i przełykowe dostają się do organizmu. Inne znowu — działają na ciało człowieka wszędzie, gdziekolwiek do niego się dostaną. Zależnie więc od działania gazów na ciało człowieka można je podzielić na cztery grupy:

1. Gazy drażniące, 2. gazy trujące, 3. gazy duszące, 4. gazy parzące lub duszące.

1. *Gazy drażniące* działają na oczy lub powonienie, wywołując łzawienie, kichanie albo wymioty, nieraz bardzo gwałtowne. Łzawienie rozpoczyna się od kłucia lub palenia oczu, czasem jest tak obfitą, że człowiek nie widzi. Pierwszym uczuciem, od którego doznaje porażony gazem wywołującym kichanie, jest nieprzyjemne kłucie i swędzenie w nosie, które stopniowo podnosi się wyżej i powoduje

komórek życia gospodarczego znamionuję tężyznę społeczeństwa, rozwija przedsiębiorczość, wznosi społeczeństwo na wyższy poziom techniczny i społeczny. Jednem słowem tutaj dążenie do osobistej pomyślności materjalnej, o ile tylko nie koliduje brutalnie z interesem społecznym, jest czynnikiem postępu i rozwoju.

Czy to samo da się powiedzieć o aptekarstwie? Przecież, o ile nie otwieramy warsztatów pracy naukowej farmaceutycznej, to rozwój ilościowy aptek w kraju nie jest żadnym postępem. Przeciwnie, zmniejszanie liczby aptek w miarę podnoszenia się poziomu hygjenicznego mieszkańców byłoby z punktu widzenia dobra narodu właśnie postępem. Kraj potrzebuje pewnej ilości aptek, ale liczba ta będzie zawsze w stosunku stałym do ogółu ludności, przyjąwszy, że poziom hygjeniczny społeczeństwa nie będzie się ani polepszał, ani pogarszał.

Skoro więc procent usamodzielniających się pracowników może być zawsze stały, w stosunku od ogółu aptekarzy niewielki, skoro na to potrzeba pewnego kapitału, którego większa część farmaceutów nie posiada i nie będzie posiadała, bo z pensji trudno wyżyć, a cóż dopiero zaoszczędzić na kupno apteki, to czy wolno w imię obrony stanu posiadania obecnych właścicieli aptek, łudzić ogół złudnym mirażem posiadania własnej apteki?

Odpowiedź bezstronnego człowieka może być tylko negatywna.

Zresztą hasło usamodzielniania się sami właściciele aptek nie biorą na serjo. Dowodem tego jest podanie Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego do Komisarjatu Rządu m. Warszawy, w którym właściciele aptek wypowiadają się przeciw udzielaniu koncesji na nowe apteki, a to dlatego, że „powiększenie liczby aptek naruszy w wydatny sposób interesy właścicieli istniejących aptek". Właściciele nie wzięli mianowicie pod uwagę dyslokacji terytorjalnej aptek, rozwoju miasta na krańcach, gdyż tam miały być założone te nowe apteki, argumenty swe opierali tylko na ogólnej liczbie ludności, a nie biorąc zupełnie pod uwagę zmian w gęstości zaludnienia poszczególnych dzielnic w obrębie Warszawy, co spowodowało, że niektóre rejony licznie zaludnione nie posiadają wcale apteki.

Głos jednak właścicieli aptek, na szczęście nie jest głosem decydującym i, miejmy nadzieję, że komisarjat rządu rozstrzygnie sprawę nie w myśl życzeń właścicieli aptek, ale uwzględni dobro ludności przedewszystkiem.

Uroszczenia właścicieli aptek idą bowiem doprawdy czasami zbyt daleko. Jako przykład posłużyć mogą krytyczne uwagi komisji ściślejszej, wyłonionej przez P. P. T. F. dla zbadania projektu ustawy aptekarskiej. Ni mniej, ni więcej, tylko komisja ta proponuje reprezentację zawodu aptekarskiego w izbach aptekarskich rozdzielić na dwie połowy: właścicieli i pracowników. Nie rozumieją, bądź nie chcą zrozumieć, że izba aptekarska ma reprezentować interesy całego zawodu, jako takiego, a nie pilnować interesów właścicieli aptek. Nawet przy tej ordynacji wyborczej właściciele mogą być pewni, że będą mieli większość ze względu na zależność materjalną pracowników od pracodawców i nieuniknioną z tego powodu presję pracodawców. Właścicielom to niewystarcza, chcą mieć ½ mandatów w izbach, zagwarantowanych prawnie, a resztę mandatów, potrzebnych do większości osiągną drogą agitacji wśród nieuświadomionych pracowników.

Sądzimy jednak, że rząd na takie niesłychane uroszczenia budowy samorządu zawodowego na podstawach klasowych nie pójdzie.

Pracownicy nie są takimi megalomanami. Otwarcie powiadamy, że jeśli jesteśmy zwolennikami aptek społecznych, to nie dlatego, że hołdujemy jakiejś doktrynie politycznej, że szanse uzyskania samodzielnej placówki w dzisiejszych warunkach ekonomicznych zmniejszyły się znacznie, ale dlatego, że życie niesie rozwój nowych form warsztatów aptecznych, że w aptekach społecznych widzimy przyszłość ze względu na dobro ludności, że pracując przeważnie w tychże aptekach społecznych pokochaliśmy swój nowy warsztat pracy i dążymy do jego ulepszenia.

Ze względów materjalnych pracownikom również lepiej kalkuluje się pracować w aptekach społecznych niż prywatnych.

Instytucja społeczna nigdy nie będzie dążyć do dakiego wyzyskiwania swego personelu, jak przedsiębiorca prywatny. Warunki pracy w instytucjach społecznych, oparte są na umowach zbiorowych lub też na ogólnie obowiązującej progmatyce służbowej i niezależne są od kaprysu właściciela.

Mając zaś zapewnioną egzystencję, prędzej w laboratorjach aptek Kas Chorych możemy się poświęcić badaniom naukowym, niż w aptece prywatnej, gdzie czas pracownika należy do właściciela-przedsiębiorcy, który go też chce jaknajbardziej wyzyskać.

A pamiętajmy o tem, że granice Polski są otwarte, że przyszła wojna będzie wojną chemiczną, a więc nie wolno nam traktować farmaceutów tylko jako siłę roboczą, którą po wyzyskaniu wyrzuca się precz, ale jako żywego człowieka, którego wartości intelektualne nie wyzyskane pod względem handlowym w obecnym czasie, mogą przynieść niezmierny pożytek całemu społeczeństwu w przyszłości.

Cz. Nałęcz.

---

nieprzerwane kichanie trwające 10—30 minut. Jednocześnie obficie występują wydzieliny z nosa i oczu oraz ślinienie. Objaw ten podobny jest do silnego kataru i trwa przez kilka godzin. Gazy te nie wywołują następstw groźniejszych i nie mogą stać się przyczyną śmierci. Podrażnienie zwykle przechodzi bez śladu. Niebezpieczeństwo jednakże gazów drażniących polega na tem, że są one bardzo przenikliwe, że wystarcza minimalna ilość ich, aby wywołać podrażnienie.

Do gazów łzawiących należą:

Chlorek benzylu $C_7 H_7 Cl$—płyn żółtawy:

Bromek benzylu $C_7 H_7 Br$. — płyn żółtawy o zapachu ostrym,

Jodek benzylu $C_7 H' J$—ciało krystaliczne.

Do gazów wywołujących kichanie:

Chloro-dwufenylo-arsenjan $(C_6 H_5)_2 As Cl$—ciało stałe.

Dwu chlorofenylo-arsenjan $C_6 H_5 As Cl_2$ — płyn o zapachu ostrym i kłującym.

Cyjanodwufenylo-arsenjan $(C_6 H_5)_2 As CN$—ciało krystaliczne.

Do gazów wywołujących wymioty:

Chlorek fenylokarbilaminowy $C_6 H_5 NC Cl_2$.

(d. c. n.).

Zjednoczenie ruchu zawodowego pracowników umysłowych.

W dn. 1 czerwca r. b. odbył się zjazd połączeniowy związków, należących do dwu odrębnych centrali: Zrzeszenia i Związku P. O. Z.

Przebieg zjazdu był następujący:

1) Zagajenie;
2) Wybór prezydjum;
3) Przyjęcie regulaminu Zjazdu;
4) Przyjęcie statutu nowej organizacji centralnej związków zawodowych pracowników umysłowych opracowanego przez Radę Zrzeszenia Pol. Prac. Zw. Zaw. i Związek Prac. Org. Zaw. Rz. Polskiej;
5) Uchwala co do połączenia Zrzeszenia Polskich Pracowniczych Związków Zawodowych i Związku Pracowniczych Organizacyj Zaw. Rz. Polskiej;
6) Zatwierdzenie budżetu;
7) Wybór władz;
8) Referat ogólny co do bieżących postulatów pracowniczych;
9) Referat w sprawie ustawy emerytalnej;
10) Uchwalenie rezolucyj;
11) Zamknięcie Zjazdu.

Rozpoczęcie o godz. 11-ej m. 30.

Zjazd otworzył kol. Łukaszewski. Do prezydjum powołano kol. B. Małeckiego, H. Raabego, jako przewodniczących, W. Kościńskiego na sekretarza i do prezydjum kol. Dabulewicza, Grunwalda, Hartleba, Nałęcza, Nycza i Pawłowskiego.

Po krótkiem przemówieniu kol. Raabego udzielono głosu przedstawicielowi Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej p. Biesiekierskiemu, który imieniem Min. Pracy i Op. Społ. Zjazd powitał. Następnie przemawiał przedstawiciel Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, p. K. Rutkiewicz i Centralnej Komisji Zw. Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce, p. Zdanowski.

Po przyjęciu porządku obrad i regulaminu kol. Hartleb Tadeusz, jako przewodniczący Komisji statutowej zreferował projekt statutu przyszłej centrali p. n. „Organizacja Centralna Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych". Statut przyjęto jednogłośnie bez dyskusji.

Referent złożył podziękowanie Komisji, która przez pół roku pracowała nad przygotowaniem projektu, a w skład której wchodzili kol.: Dabulewicz, Grygołajtys, Kościński i Małecki.

Następnie jednogłośnie powzięto następującą uchwałę:

„Zrzeszenie Polskich Pracowniczych Związków Zawodowych oraz Związek Pracowniczych Organizacji Zawodowych Rz. Polskiej z dniem dzisiejszym przestają istnieć i łączą się na podstawie uchwalonego statutu w Centralną Organizację Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych".

Wybrano Komisję matkę, do której weszli kol. kol. Dr. Baar, Dabulewicz, Dikszta jn, Grygołajtys, Klępiński, Kowarski, Łaszczyński, Zagrodzki oraz komisję mandatową, do której weszli kol. kol. Butler, Grunwald, Hoffman i Nałęcz.

W dalszym ciągu przystąpiono do rozpatrzenia projektu budżetu, który zreferował kol. J. Przedpełski. Po dłuższej dyskusji uchwalono składkę od poszczególnych związków w wysokości 10 groszy od członka miesięcznie. Przyjęto budżet w całości z poprawką kol. B. Małeckiego, na mocy której polecono Radzie Głównej wpływy ze składek nowowstępujących związków obrócić na powiększenie pozycji budżetowej „Organ Centralnej Organizacji" oraz upoważniono do przenoszenia poszczególnych sum z pozycji na pozycje.

Odesłano do Rady Głównej wniosek kol. Botta, jako dezyderat o brzmieniu następującem:

„Wzywa się Radę Główną, aby w terminie trzech miesięcy zorganizowała pismo zawodowe Centrali o charakterze pisma tygodniowego".

Wobec tego, że Komisja Matka nie ukończyła obrad, postanowiono wysłuchać przed przystąpieniem do wyborów referatu kol. T. Hartleba.

Kol. Hartleb w obszernym referacie przedstawił dotychczasowe zabiegi organizacyj centralnych w sprawach bezrobocia oraz o realizację postulatów pracowniczych w zakresie polityki gospodarczej Rządu, zobrazował obecną nadzwyczaj ciężką dla pracowników umysłowych sytuację w kraju i przedłożył rezolucje, streszczające postulaty pracowników w poszczególnych sprawach przez referenta omowionych.

Po referacie zarządzono przerwę, która trwała do godz. 14-ej 30.

Po wznowieniu obrad kol. Grunwald złożył imieniem Komisji mandatowej sprawozdanie, stwierdzających liczbę 104 głosów.

Następnie kol. Dabulewicz, imieniem Komisji Matki, zaproponował do Władzy Centralnej Organizacji Zw. Zaw, Prac. Umysłowych kol. kol.

DO RADY GŁÓWNEJ

Cieślikowskiego Adama z Pol. Zw. Zew. Prac. Przem. i Handl. w Sosnowcu, Dabulewicza Sławomira ze Zw. Prac. Bankowych Rz. Pol. z Warszawy, Dikszta jna ze Zw. Zaw. Prac. Ubezpieczonych Łódź, Gawlika Bolesława ze Zw. Zaw. Prac. Handl., Przem. i Biur. m. Warszawy, Grunwalda Włodzimierza z Pol. Zw. Zaw. Prac. Przem. i Handl. w Sosnowcu, Grygołajtysa Ludwika ze Zw. Zaw. Prac. Ubezpiecz. Rz. Pol. z Warszawy, Hartleba Tadeusza ze Zw. Zaw. Prac. Handl., Przem. i Biur. m. Warszawy, Klępińskiego Jana ze Zw. Zaw. Prac. Handl., Przem. i Biur. m. Warszawy, Kowarskiego Jana ze Zw. Zaw. Prac. Handl., Przem i Biur. m. Warszawy, Kościńskiego Wiktora ze Z. Zaw. Prac. Nieetatowych Inst. Państw. Rz., Leśniewskiego Wacława ze Zw. Zaw. Prac. Przem. Cukrowniczego Rz. Pol., Ładewskiego Feliksa Mieczysława ze Zw. Handlowców Polskich w Łodzi, Łaszczyńskiego Macieja z Pol. Zw. Zaw. Prac. Przem. i Handl. w Sosnowcu, Maciejewskiego Ludwika z P. Z. P. w Katowicach, Małeckiego Bronisława ze Związku Buchalterów w Warszawie, Nałęcza Czesława ze Zw. Zaw. Farmaceutów-Pracowników Rz. Pol., Nycza Michała ze Zw. Zaw. Prac. Bankowych oddz. we Lwowie, Przedpełskiego Jana ze Zw. Zaw. Prac. Bankowych oddz. w Warszawie, Raabego Henryka dr. ze Zw. Zaw. Nauczycielstwa Pol. Szk. Sredn. z Warszawy, Skotnickiego A. ze Zw. Zaw. Prac. Bankowych z Krakowa, Tollassa Henryka z P. Z. P. w Katowicach, Waśniewską Eugenję ze Związku Zaw. Kobiet Pol. Prac. w Handlu, Przem. i Biur., Wawrzynkowskiego ze Zw. Zaw. Prac. Bankowych w Łodzi, Zaleskiego ze Zw. Prac. Spółdzielczych z Warszawy, Zagrodzkiego Józefa ze Zw. Zaw. Prac. Handl., Przem. i Biur. m. Warszawy.

JAKO ZASTĘPCÓW:

Pieczyńskiego Jana z Pol. Zw. Zaw. Prac. Przem. i Handl. w Sosnowcu, Łukaszewskiego M. ze Zw. Prac. Ubezp. Rz. Pol. Warszawa, Niemczyka Jana ze Zw. Zaw. Prac Handl., Przem. i Biur. m. Warszawy, Krzemieńskiego ze Zw. Nauczycielstwa Pol. Szk. Średn. z Będzina, Domańskiego ze Zw. Prac. Spółdzielczych z Będzina, Walusza z P. Z. P. z Katowic, Butlera Mieczysława ze Zw. Zaw. Prac. Bankowych.

DO KOMISJI REWIZYJNEJ:

D-ra Baara L. ze Zw. Zaw. Prac. Bankowych Rz. Pol. z Krakowa, Proroka Józefa ze Zw. Prac. Przem. Cukr. Rz. Pol. Gniezno z Warszawy, Kotschedoffa Józefa ze Związku Buchalterow, Tarchalskiego Władysława ze Zw. Zaw. Prac. Handl., Przem. i Biur. m. Warszawy, Konopackiego ze Zw. Prac. Bankowych Rz. Pol. z Warszawy.

NA ZASTĘPCÓW:

Biernackiego Jana ze Zw. Zaw. Prac. Handl., Przem. i Biur. m Warsz., Krupicza ze Zw. Zaw. Prac. Ubezpieczeniowych Rz. Polski, Jankiewicza ze Zw. Zaw. Farmaceutów-Pracowników Rz. Polsk.

Przedstawieni kandydaci zostali wybrani jednogłośnie przez aklamację.

W dalszym ciągu kol. L. Grygołajtys w obszernym referacie omawiał projekt rządowy ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych i na zakończenie swego przemówienia zaproponował przyjęcie odczytanej przez siebie rezolucji.

Po dłuższej dyskusji uchwalono jednogłośnie przyjąć pierwszą część rezolucji w brzmieniu następującem:

„Zważywszy, iż sprawa ustawowego ubezpieczenia emerytalnego i na wypadek braku pracy pracowników umysłowych jest szczególnie paląca zarówno ze względu na krytyczne położenie pracowników, których oszczędności zebrane w ciągu długich lat pracy, zostały zupełnie zniszczone w okresie dewaluacji pieniądza, jak i na potrzeby gospodarcze Państwa, wymagające przedswięwzięcia najbardziej energicznych kroków w celu odbudowania kredytu długoterminowego, do czego realizacja ustawy emerytalnej przyczyni się w wysokim stopniu."

„Zjazd Centralnej Organizacji Zw. Zaw. Pracowników Umysłow. poleca Radzie Głównej domagać się od Rządu jaknajrychlejszego wniesienia do Sejmu projektu ustawy i poczynienia usilnych starań w klubach sejmowych w kierunku prędkiego jej uchwalenia."

„Po rozważeniu projektu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, który został przesłany. do zaopinjowania organizacjom pracowniczym, Zjazd przekazuje projekt Radzie Głównej do szczegółowego zbadania i udzielenia Ministerstwu opinji",

przekazując szczegółowe zaopinjowanie Radzie Głównej.

Przyjęto również rezolucje zgłoszone przez kol. Hartleba:

„Wniesienie do Sejmu noweli do ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia w celu zapewnienia i pracownikom umysłowym ustawowych zapomóg w czasie bezrobocia, Zjazd wita, jako chęć naprawienia krzywdy, którą całej warstwie pracowniczej wyrządził Sejm, wykluczając ją z ustawy z dnia 18 lipca 1924 r."

„Nie można jednak naprawiać nowej krzywdy nową krzywdą. Nowela, wniesiona do Sejmu zawiera tego rodzaju postanowienie, które tylko części pracowników umysłowych zapewniają korzyści z ustawy. Rozciągnięcie ustawy tylko na zakłady, zatrudniające powyżej 5 pracowników, względnie robotników wyklucza od ubezpieczenia całe rzesze pracujące w średnim i drobnym handlu, biurach, mniejszych przedsiębiorstwach i instytucjach, które zwłaszcza w czasie panującego obecnie przesilenia gospodarczego zredukowały do minimum personel, a nowa fala redukcji zacznie się z chwilą, gdy stanie się ustawą ów projekt. Skarb Państwa w ubezpieczeniu od bezrobocia pracowników umysłowych udziału finansowego nie bierze i wcale nie jest narażony na jakiekolwiek świadczenia na pokrycie tej części niedoboru, która powstać może z ubeznieczenia pracowników umysłowych, a więc nie jest zainteresowany w tem, jakie zakłady podlegać będą ustawie — w projekcie swym jednak Rząd utrzymał, wbrew energicznym protestom pracowniczych organizacyj zawodowych, owe krzywdzące postanowienie. Zjazd domaga się, by ubezpieczeni byli wszystko pracownicy umysłowi, gdziekolwiek pracujący".

„Zjazd domaga się ponadto podwyższenia wysokości zasiłków, albowiem zasiłek dla obarczonego rodziną ponad 5 osób — 3 zł. 20 gr. dziennie, dla samotnego 2 złote dziennie, nie może absolutnie wystarczyć nawet na utrzymanie się przy życiu. Zwolnienie od obowiązku ubezpieczenia pracowników, zarabiających ponad 400 zł., z wykluczenie od ubezpieczenia wogóle zarabiających ponad 700 zł. dostarczy pracodawcom pożądanego pretekstu od uchylania się od obowiązku ubezpieczenia swych pracowników i całe ubezpieczenie pogarsza.

„Zjazd domaga się usunięcia tych najbardziej krzywdzących ogół pracowniczy postanowień ustawy zwracając się do Sejmu o jaknajrychlejsze uchwalenie ustawy, gdyż bezrobocie wśród pracowników umysłowych nie słabnie i całe rzesze bezrobotnych skazanych jest wraz z rodzinami na śmierć głodową.

II. „Zjazd po przyjęciu do wiadomości zabiegów organizacyj pracowniczych co do zapewnienia im w składzie Tymczasowej Naczelnej Rady Gospodarczej mandatów — poleca Radzie Głównej porozumieć się z pokrewnemi organizacjami pracowniczemi i robotniczemi w sprawie podziału miejsc w grupie „Praca najemna" w ten sposób, by pracownicy umysłowi uzyskali należną im ilość przedstawicieli".

Na tem obrady zakończono i posiedzenie zamknięto o godz. 16, 30.

W ten sposób rozpoczęto nową epokę w ruchu zawodowym pracowników umysłowych w Polsce. Dotychczasowe spory i tarcia między dwiema organizacjami centralnemi umilkły. Nadszedł nowy okres zgodnej i owocnej pracy wywalczania pracownikom umysłowym odpowiedniego stanowiska w społeczeństwie. Sądzimy, że najbliższa przyszłość nie zawiedzie naszego zaufania.

MYROBALANY.

Do surowców obecnie nie używanych w lecznictwie, lecz mających jeszcze zastosowanie w technice, należą znane oddawna Myrobalany. Są to owoce kilku gatunków rodzaju Terminalia: Terminalia Chebula Retzius = Terminalia tomentosa Wight et Arn = Myrobalanes Chebula Gaertner, Terminalia citrina Roxb. = Myrobalanus citrina Gärtner, Terminalia bellerica Roxb. = Terminalia Chebula Willd. = Myrobalanus bellerica Gärtner. Rodzaj Terminalia należy do rodziny Combretaceae. Wymienione gatunki Terminalia są to kształtne drzewa, rosnące w Indjach aż do podnóży Himalajów, oraz na przyległych wyspach Archipelagu Malajskiego, tworząc niekiedy gęste skupienia.

Owoce gatunków Terminalia są to pestkowce (drupa); krajowcy zbierają je albo w stanie dojrzałym, albo niezupełnie jeszcze dojrzałe.

Wysuszone Myrobalany mają różny kształt: najczęściej są jajowato wydłużone, niekiedy kształtem zbliżone są do gruszkowatego, zwężając się ku podstawie; na szczycie widoczny jest nieznaczny ślad po znamieniu, u podstawy ślad po szypułce. Owoce są okrągło-pięciokanciaste odpowiednio do 5 głównych silnie rozwiniętych wiązek sitowo-naczyniowych, pomiędzy każdą parą tworzących kanty żeberek owocnia jest zlekka wgłębiona, przyczem pomarszczona.

Zabarwienie surowca żółtawo-zielonkawe, żółtawo-brunatne z czerwonawym odcieniem; owoce zebrane przed dojrzeniem, po wysuszeniu są czarno zabarwione.

W handlu Myrobalany rozróżniane są według wielkości oraz według barwy.

Znane są małe, pochodzące z Madrasu Myrobalany (Madraskie Myrobalany) i duże przywożone z Bombaju (Bombajskie Myrobalany). Ostatnie pochodzą jak się zdaje od Terminalia citrina Roxb., uważanej za odmianę T. Chebula. Dwa te gatunki handlowe różnią się wymiarami. Długość Bombajskich wynosi od 4,5 — 5 ctm. (niekiedy do 8 ctm.) przy grubości 2,5 ctm., Madraskie osiągają długość od 2,5 — 3 ctm. przy grubości do 1,5 ctm. Zarówno madraskie jak i bombajskie Myrobalany są żółto-brunatno zabarwione (żółte Myrobalany).

Czarne Myrobalany są to niedojrzałe owoce, barwa ich matowo czarna, są one drobne.

Znane są również szare Myrobalany. Ten gatunek są to owoce Phyllanthus mollis Müll. Arg. = Emblica officinal Gärtn. (Euphorbiaccae).

W indyjskim wewnętrznym handlu rozróżniają w obrębie Bombajskiego gatunku handlowego liczne odmiany w zależności od pochodzenia z tej lub innej prowincji (Bhimbes, Jubbulpur, Rajapur, Vingortas). W Indjach Myrobalany noszą nazwę „hirda".

Budowa anatomiczna. Rozpatrując poprzeczny przekrój przez owoc przy małem powiększeniu można zauważyć, że owocnia (pericarpium) — złożona jest z dwuch części: zewnętrznej o grubości 3 — 5 mm. zabarwionej na zielonkawo lub czarno-brunatny kolor; część ta jest kruchą, łamliwą po rozmoczeniu daje się łatwo krajać. Zewnętrzną część owocni należy uważać za naowocnię (exocarpium) i środowocnię (mesocarpium). Wewnętrzna część owocni o grubości do 7 mm. jest żółto zabarwiona, twarda; w części tej widoczne są na przekroju poprzecznym dwie bruzdy odpowiadające bliznom zrośnięcia się dwuch owocolistków, a również liczne wydalniki o średnicy, dochodzącej do 500 mikr. zawierające żółtą, błyszczącą treść. Wewnętrzna część odpowiada wowocni (endocarpium).

Owocnia otacza jedno nasienie okryte cienką brunatną powłoczką nasienną, mieszczącą liczne wiązki sitowo-naczyniowe.

Nasienie bezbielmowe o dwuch spiralnie skręconych liścieniach.

Przy dużym powiększeniu na obwodzie wyróżniamy skórkę (epidermis) złożoną z komórek promieniowo wydłużonych, okrytą silnie rozwiniętym naskórkiem (cuticula). Bezpośrednio pod skórką znajduje się 4 — 6 rzędów komórek zwarcicy (collenchyma) o komórkach stycznie wydłużonych w przekroju poprzecznym, z powierzchni okrągławych. Ścianki komórek zwarcicy barwią się od Chlorku cynku z jodem na błękitno. W komórkach zwarcicy mieści się brunatna treść.

Zwarcica graniczy bezpośrednio z 2—3 rzędami miąższowych komórek (parenchyma) luźnie ułożonych, tworzących przestrzenie międzykomórkowe; w komórkach drobne ziarenka skrobji.

Do miąższowej tkanki przylega zwarty pierścień włókien w stosunku do osi owocu ułożonych stycznie.

Skórka, zwarcica, miąższowe komórki oraz włókna tworzą naowocnię (exocarpium).

Środowocnia (mesocarpium) złożona jest z dużych komórek cienkościennych, miąższowych, promieniowo wydłużonych, wypełnionych bezpostaciową brunatną masą, rozpuszczalną łatwo w wodzie i po pewnym czasie w kw. solnym. Z chlorkiem żelazowym barwią się grudki tej masy na zielonkawo błękitno.

Bardzo znamiennem jest, że przez środowocnię przebiegają grupy komórek twardzicowych i włókien bądź stycznie, bądź równolegle do osi owocu; grupy te łączą często pierścień włókien w exocarpium z wiązkami sitowo-naczyniowemi przebiegającemi w środowocni.

Ostatnie rzędy komórek środowocni są zmarniałe, spadnięte; właśnie w tej zmarniałej warstwie komórek przebiegają wiązki sitowo-naczyniowe o wązkich spiralnych naczyniach.

Endocarpium (wowocnia) ma charakter twardzicy; komórki tworzące tą warstwę są grubościenne, jamkowane, zdrewniałe przytem w stosunku do siebie różnie ułożone, często pod prostym kątem. Niektóre komórki endocarpium mają charakter włókien.

W endocarpium mieszczą się wydalniki; godnem uwagi jest bliżej niewyjaśnione zjawisko dezorganizacji końców włókien otaczających wydalnik.

Ostatnią warstwą owocni jest wewnętrzna skórka, złożona z cienkościennych, niezdrewniałych komórek.

Powłoczka nasienna jest 5-warstwowa, okrywa ją skórka cienkościenna o komórkach prawie kwadratowych. Dalsze warstwy komórek powłoczki są spadnięte, przez nie przebiegają wiązki sitowo-naczyniowe. Wyróżnia się ciemnym zabarwieniem warstwa komórek barwikowych.

Najwewnętrzniejszą warstwą powłoczki nasiennej

jest aleuronowa warstwa, zawierająca drobne ziarenka aleuronu.

Jądro nasienne o dwuch liścieniach złożonych z tkanki merystematycznej zawiera plazmę oleistą, ziarna aleuronu, oraz tu i owdzie gruzły szczawianu wapniowego.

Myrobalany należą do grupy surowców zawierających garbniki najważniejszym składnikiem Myrobalanów jest kwas ellagowy, prócz kwasu ellagowego, Myrobalany zawierają kwas chebulinowy w ilości do 3,5%. Ogólnie ilość garbników waha się od 2,6% do 4,5%.

Dawniej używane były w lecznictwie Myrobalany jako Adstringens, obecnie zostały zapomniane. Jeszcze na wschodzie znajdują zastosowanie w lecznictwie ludowym. W znacznej ilości Myrobalany używane są w technice garbarskiej do garbowania miękich skór oraz do czernienia.

Myrobalany oddawna są znane; już w I wieku po Nar. Chr. wspomina o nich Scribonius Largus. W średniowieczu również posługiwano się tym surowcem; Alphita oraz Cordus podają: Mirobalanorum species quinque: citrinus, Kebulus, bellirieus, emblicus, indicus.

Przywóz do Europy przez Londyn wyniósł w roku 1906 — 2.342 tonny, w roku 1907 — 1909 tonn, w roku 1908 — 2.060 tonn, w 1909 — 1.390 tonn.

a. w.

Farmacja w Japonji.

W № 14 z roku 1925 Pharm. Zeit. znajdujemy garść ciekawych wiadomości o aptekach i farmaceutach japońskich.

Japończycy naród pracowity i ruchliwy w bardzo szybkim tempie przyswajają sobie zdobycze kultury europejskiej. Rząd japoński chętnym okiem patrzy na studja pozakrajowe swoich obywateli i nie stawia żadnych przeszkód wyjazdowi ich zagranicę. Tem się właśnie tłumaczy spora ilość studentów japońskich na uniwersytetach europejskich. Duży odsetek wśród nich stanowią lekarze i farmaceuci.

Prawodawstwo aptekarskie, wzorowane przeważnie na niemieckiem sięga mniejwięcej 20 lat wstecz. Studjum farmaceutyczne, do którego przyjęcie uwarunkowane jest ukończeniem gimnazjum (5 lat nauki + 6 lat szkoły niższej), stanowi niezależną wyższą szkoły farmaceutyczną, o kursie 3-letnim, która daje tytuł dyplomowanego aptekarza, przysługujący zarówno właścicielowi apteki, jak i pracownikowi. W Japonji istnieje również wyższy tytuł aptekarski, coś pośredniego między naszym magistrem i doktorem farmacji, który można uzyskać przez ukończenie 3-letniego studjum farmaceutycznego na uniwersytecie w Tokio. Do uniwersytetu można wstąpić dopiero po ukończeniu 3-letniego wyższego gimnazjum, oprócz szkoły średniej. Prócz przedmiotów, wykładanych również w Europie, studjują Japończycy chemię sądową i recepturę, t. j. naukę o przygotowywaniu leków, ponieważ praktyka nie jest tam konieczna do uzyskania dyplomu.

Absolwenci szkoły wyższej, lub uniwersytetu mają możność starania się o tytuł doktora farmacji przez napisanie rozprawy. Wśród farmaceutów japońskich, spotykamy również kobiety, które mają dwie specjalnie dla nich utworzone szkoły wyższe o kursie równym kursowi szkół męskich.

Każdy dyplomowany farmaceuta ma prawo do otworzenia sobie apteki, kiedy i gdzie mu się podoba. W Japonji istnieje więc około 20.000 aptek. Prawnie są one wszystkie traktowane jednakowo, praktycznie dzielą się na 3 grupy.

Pierwsza grupa — apteki starojapońskie, podobne do chińskich przygotowuje starodawne leki, środki domowe i ludowe. Do drugiej kategorji należą apteki, prowadzone na wzór amerykańskich, które prócz receptury, zajmują się sprzedażą perfumerji, kosmetyków oraz herbaty, kawy, likieru i t. p. Na najwyższym stopniu stoją apteki, urządzone i prowadzone na wzór europejskich, przeważnie niemieckich. Do tej pory również i lekarze mają prawo zakładać domowe apteki, skąd wydają leki swoim pacjentom. Ostatnio aptekarze japońscy starają się o zniesienie tego prawa.

Nadzór nad aptekami ma państwo; wyższą instancją jest ministerjum spraw wewnętrznych, posiadające oddział zdrowotności. Oddział ten dzieli się na 4 samodzielne pododdziały, z których jeden zajmuje się sprawami aptecznemi: badaniem preparatów farmaceutycznych i nadzorem nad aptekami. Kontrola aptek przeprowadzana jest 2 razy w ciągu roku. Państwowe zakłady prócz badania preparatów medycznych, przeprowadzają również badania artykułów spożywczych, tu potrzebne są studja chemiczno-farmaceutyczne, tu również mogą pracować studenci farmacji, zamiast w laboratorjach uniwersyteckich. Zawód aptekarski stoi na dość wysokim poziomie. Wyszło już 4-te wydanie farmakopei, wzorowanej na europejskiej, która zawiera również przepisy środków japońskich. Dzień roboczy trwa aptekach od 8-ej rano do 11 — 12-tej w nocy, obowiązuje również służba nocna; dyżurów zamiennych dotąd Japończycy nie znają. Położenie pracowników jest lepsze niż u nas, ze względu na łatwość założenia własnej apteki, niema również nadmiaru sił fachowych i muszą być one dobrze płatne. Wielkich różnic klasowych w Japonji niema. Do jednego związku należą zarówno właściciele aptek, jak i pracownicy. Kasy Chorych w Japonji niema. Apteki japońskie sprowadzają wiele specyfików, które dzielą tu na 2 kategorje. Do pierwszej należą nowe środki lekarskie o ustalonej wartości, jak organo-preparaty, gonosan, salwarsan i t. p. Są one wolne od podatku. Do drugiej grupy należą środki o mniejszej wartości, różnorodne nalewki i proszki, podlegające przy wwożeniu 10% cłu. Speoyfiki sprowadza Japonja ze wszystkich stron świata, wywóz ogranicza się przeważnie do Chin. Do Europy wysyła Japonja kamforę, mentol, agar-agar i t. p. Przemysł farmaceutyczny i chemiczny stoi na bardzo wysokim stopniu rozwoju (alkaloidy, aspiryna i t. d.).

W Japonji istnieje naukowe towarzystwo apte-

karskie, wydaje ono własne pismo w języku japońskim, posiada 2.000 współpracowników. Gospodarczą organizacją jest związek aptekarzy, do którego należą właściciele aptek i pracownicy, liczący 12.000 członków. Związek ma własny pałac w Tokio, wydaje również własne pismo, którego nakład osiąga 15.000 egzemplarzy. Związek ten jest bardzo ruchliwy, obejmuje rozmaite rodzaje pracy; posiada kilka oddziałów: oddział przygotowywania leków, oddział studjowania farmacji zagranicznej, zwłaszcza nowych środków, oddział propagandy i oddział badania sprowadzanych specyfików.

Jak widać z powyższego pod niektóremi względami wyprzedziła nas Japonja, dzięki swej ruchliwości, pracowitości i zamiłowaniu do wiedzy.

F. R.

Odpowiedź d-rowi Puławskiemu.

W № 21 „Wiadomości Farmaceutycznych" z dn. 24.V. r. b. został umieszczony artykuł zatytułowany: „Zakonnice w aptekach szpitalnych". W artykule tym została poruszona sprawa samodzielnego prowadzenia aptek szpitalnych przez zakonnice siostry miłosierdzia i sanitarjuszki, oraz przytoczono list w tej sprawie Naczelnego lekarza szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie d-ra Puławskiego. List ten brzmi, jak następuje:

W sprawie apteki szpitalnej.

W związku z powyższą sprawą na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej odniosłem się bezzwłocznie do naczelnego lekarza szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, na co otrzymałem poniższy list, który dosłownie przytaczam:

„W szpitalu Dzieciątka Jezus od lat 25 aptekę prowadzą Siostry Miłosierdzia. Poprzednio szpital brał lekarstwa z apteki, wydzierżawionej aptekarzowi (szpital ma koncesję na aptekę), ale kosztowało to drogo, a lekarstwa były liche.

„Z prowadzenia apteki przez Siostry Miłosierdzia jesteśmy zupełnie zadowoleni. Siostry są odpowiednio wyszkolone (choć nie mają patentów), mają dużo doświadczenie, a są przytem niezmiernie sumienne i pracowite. Apteka nasza wydaje od 400 — 500 recept dziennie, obsługując zarówno oddziały szpitalne, jak i kliniki uniwersyteckie. W razie potrzeby Siostry konsultują z fachowymi aptekarzami i apteka podlega rewizji wydziału szpitalnictwa; wyniki tych rewizji są zawsze dodatnie. W czasach wojennych i powojennych aptekę zwiedzało dużo gości zagranicznych — lekarzy francuskich, amerykańskich, nawet niemieckich. Wszyscy podziwiali zawsze wzorową czystość i sprawność apteki. Jako lekarz naczelny mam nadzór nad apteką i podziwiam zawsze tę umiejętną pracę Siostr, ich sumienność, a zarazem oszczędność w prowadzeniu apteki. U nas również odzywały się głosy, aby prowadzenie apteki powierzyć fachowcom świeckim, ale po bliższej rozwadze, po obliczeniu kosztów, okazało się, że to nie byłoby z korzyścią dla szpitala. A gdy się zaczęły bezrobocia w aptekach prywatnych, gdy wynagrodzenia pracowników niepomiernie wzrosły, zaprzestano zupełnie mówić o tej zamianie.

Siostry prowadzą aptekę — pisze dalej tenże lekarz—w większości innych szpitali. Tylko w szpitalu starozakonnych, w szpitalu św. Łazarza apteka znajduje się w rękach świeckich i bynajmniej nie dzieje się tam lepiej, jak u nas.

Naturalnie potrzeba, żeby Siostry, mające prowadzić aptekę, odpowiednio były wyszkolone i uzdolnione, ale to daje się osiągnąć. Obecnie Siostry Miłosierdzia odbywają różne kursy pielęgniarstwa, na których wykładaną jest między innemi chemja i farmakologja. Prócz tego odbywają się specjalne kursy aptekarskie dla tych, które się wybierają na prowincję do szpitali. Praca fachowa w aptece jest obecnie o tyle ułatwiona, że w medycynie używa się teraz wiele specyfików gotowych, wyrabianych w laboratorjach zagranicznych i naszych. Chodzi więcej tu o czystość, porządek, sumienność i oszczędność, niż o subtelne preparowanie jakich złożonych lekarstw, jak to było niegdyś".

Łączę wyrazy i t. d.

Dr. med. A. Puławski,
lekarz naczelny Szpit. Dzieciątka Jezus.

Warszawa, 28.III. 25.

Jako długoletni zarządzający apteką szpitali miejskich w Odesie, znający potrzeby i zadania aptekarstwa szpitalnego poczuwam się w obowiązku do oświetlenia powyższego listu swemi uwagami.

Przytoczone argumenty przez d-ra Puławskiego wydają mi się mało przekonywającymi, traktującymi poważną sprawę powierzchownie a z punktu widzenia istniejącego prawa absurdalnymi.

Na wstępie muszę zaznaczyć, że w szpitalach odeskich prawo było przestrzegane i w aptece mogli pracować tylko dyplomowani farmaceuci. Apteka stała na wysokim poziomie, a wzorowo urządzone laboratorjum farmaceutyczne dawało możność przygotowania wszystkich preparatów galenowych, zastrzyków w ampułkach, należycie wyjałowionych, oraz ścisłego badania wszystkich zakupionych środków leczniczych.

Głównym argumentem, którym operuje dr. Puławski są względy oszczędności, twierdząc, że farmaceuci drogo kosztują.

Tu właśnie ujawnia się brak zrozumienia, ponieważ to co się zaoszczędzi na personelu, to wielokrotnie się przepłaca za nabywane specyfiki. Oszczędzając setki złotych na pensji, którą trzeba byłoby zapłacić dyplomowanemu farmaceucie, przepłaca się tysiące złotych różnym fabrykom i laboratorjom, wyrabiającym gotowe specyfiki, zastrzyki, preparaty galenowe i przy tem niema się pewności, czy zakupione środki lecznicze odpowiadają wymaganiom nauki, a nawet jak dalej twierdzi autor artykułu w „Wiad. Farm." ma niezbite dowody, że niesolidne firmy zbywają swój bezwartościowy towar do szpitali miejskich, wiedząc, ze tam niema fachowców, którzy by go sprawdzili.

W rezultacie chory otrzymuje to, co sprzedają niesolidne firmy, a nie to co powinien otrzymać.

Dalej przerażają d-ra Puławskiego bezrobocia

farmaceutów, więc aby tego uniknąć, uważa za celową pracę zakonnic, sanitarjuszek. Operując tym argumentem, można by przyjść do wniosku, że ponieważ bezrobocia lekarzy w instytucjach społecznych stosowane są z większą bezwzględnością (Łódź), a wymagania lekarzy idą dalej od wymagań farmaceutów, to aby tego uniknąć, można by strejkujących lekarzy zamienić na doświadczonych felczerów, którzy zadowolą się znacznie skromniejszem wynagrodzeniem.

Dziwnym się wydaje, że do aptek szpitalnych mają swobodny dostęp rozmaite delegacje, lecz kiedy zjawia się władza nadzorcza państwowa w osobie inspektora farmacji, to apteka bywa zamknięta.

Należy domagać się, aby pan inspektor farmacji należycie zainteresował się tą sprawą i przeprowadził szczegółową rewizję, interesując się nietylko czystością apteki i sumiennością zakonnic, ale i składem leków i sposobem przygotowania recept, tym bardziej że ustęp artykułu „Wiad. Farm." o niesolidnych firmach i zbywaniu do szpitali bezwartościowego towaru nie może nie poruszyć opinji publicznej. Szpitale miejskie służą szerokiemu ogółowi, w nich leczą się tysiące chorych i jeżeli naczelny lekarz zadawalnia się czystością apteki i sumiennością sióstr miłosierdzia, to opinja publiczna musi być pewna, że chory tam otrzymuje lekarstwa należytej jakości.

Pewna część lekarzy zajmuje nieprzejednanie wrogie stanowisko względem farmaceutów, widocznie do ich liczby należy dr. Puławski. Ludzie ci zwykle uważają się jedynie za powołanych i kompetentnych do zabierania głosu we wszystkich sprawach tyczących się lecznictwa, tym ludziom farmaceuci stoją na przeszkodzie, więc gotowi są ignorować istniejące prawo i zdrowy rozsądek, byleby nie dopuścić farmaceutów do pracy i głosu tam, gdzie tego wymaga dobro ogółu.

Zamiast łamać sobie głowę nad sprawami, tyczącemi farmacji, więcej byłoby pożytku dla społeczeństwa aby ci panowie zajęli się bolączkami, nurtującymi zawód lekarski.

Niemal codziennie opinja publiczna za pośrednictwem prasy porusza wiele dolegliwości, które się ujawniają w zawodzie lekarskim, tam jest pole dla ich działania, a my farmaceuci jesteśmy przekonani, że zawód nasz całkowicie stanie na wysokości swego zadania nie wtenczas, kiedy lekarstwa będą przygotowywać zakonnice, a nie solidne firmy będą im zbywać swój bezwartościowy towar.

My nie możemy zadowolić się opinją dr. Puławskiego, lecz wzorując się na szpitalach dobrze urządzonych zagranicznych i krajowych, oraz opierając się na literze prawa, winniśmy się domagać, aby obecny stan nienormalny usunąć. Dobrze urządzona apteka, oraz laboratorjum farmaceutyczne prowadzone przez fachowców farmaceutów nie tylko przyczynią się do podniesienia jakości lekarstw, ale także spowodują pewne oszczędności w budżecie miasta.

Adam Pęszyński.

Jubileusz Ferdynanda Karo.

Dnia 9 czerwca w Warsz. Tow. Farm. odbyło się uroczyste zebranie dla uczczenia 65-letniej pracy Ferdynanda Karo. Wzięli w nim udział przedstawiciele władz, nauki i zawodu. Powitał zebranych p. Ossowski, oddając następnie głos prof. dr. B. Koskowskiemu, który scharakteryzował działalność Jubilata w słowach następujących:

„Przed oczami szanownych słuchaczy radbym przedstawić obraz życia człowieka, ktory znalazł szczęście.

Czcigodny Jubilat urodził się w 1845 roku. Rodzice wysłali Go do szkoły realnej we Wrocławiu, gdzie nauczycielem botaniki był doktór J. Milde, znany badacz skrytopłciowych. On to pobudził zamiłowanie do botaniki młodziutkiego ucznia, odbywając z uczniami wycieczki botaniczne w okolice Wrocławia i zachęcając ich do układania zielników. To też przed ukończeniem sześciu klas (szkoła realna była sześcioklasowa) Jubilat miał już pierwszy zielnik, który przywiózł do kraju.

Teraz dopiero musiał wybrać zawód, któremu miał poświęcić całe życie. Zawodem takim, który był oparty na naukach przyrodniczych, a zwłaszcza botace, był zawód aptekarski.

Jubitat wstępuje do apteki Henryka Spiessa. W owych czasach praktykant aptekarski niewiele miał swobody i wolności. Rzadkie więc chwile odpoczynku zużytkowywał na to, aby z Marszałkowskiej pędzić do Grochowa, za Kawenczyn i nieco dalej, zbierać rośliny. W owym czasie nikt nie zbierał u nas roślin, a młody Ferdynand Karo z pasją zapoznawał się z florą okolic Warszawy. Zbierał wszystko, co napotkał, znane rośliny i nieznane. Jednocześnie — żalił się kiedyś — że zaledwie małą ilość roślin mógł zasuszyć, bo mu czasu jak również i pieniędzy na bibułę brakowało.

Mimo to zdołał stworzyć zielnik z kilkuset roślin. Zielnik ten, jako część wielkiego zielnika, znajduje się w Tow. Farmaceutycznym, a obecnie w zakładzie botanicznym uniwersyteckim. Po złożeniu pierwszego egzaminu, t. zw. podaptekarskiego, wyjechał Jubilat do Częstochowy, do apteki Wendego.

Apteka prowincjonalna była zawsze lepszą szkołą, niż apteki w stolicy, w których mniej było spokoju i więcej zajęcia. Wkrótce jubilat zapoznał się z florą okolic Częstochowy, zapuszczając się pod Olsztyn, skały okoliczne i nie jedną rzadką rośliną wzbogacił swój zielnik.

Pierwszą notatkę o roślinach z okolic Warszawy umieścił Jubilat w Oesterreichische Botanische Zeitschrift.

Zbiory Jubilata stale się zwiększają, gdyż jako właściciel małej apteki ma rozwiązane ręce co do czasu i jakie takie środki materjalne. Zaczyna wymieniać dublety w Oesterreichsche Botanische Tauschverein w Wiedniu na rośliny alpejskie, lub niemieckie, jakich w naszym kraju nie było.

Opis flory z okolic Częstochowy umieścił Jubilat w „Pamiętniku Fizjograficznym".

W owe czasy rozpoczynał się przełom w aptekarstwie. Apteka zatracała powoli swój charakter naukowy, ulegając konkurencji przemysłu i przez usu-

wanie z lecznictwa roślin lekarskich. Do prowadzenia apteki potrzeba było innych walorów, niż posiadał Jubilat. Zniechęcony walką porzuca aptekę prywatną i obejmuje zarząd apteki wojskowej w Lublinie.

Nowa okolica, nowe pole do studjów.

Mając dużo wolnego czasu, odbywa wycieczki w okolice Lublina, zapuszczając się aż za Chełm, gdzie znajduje na gruntach wapiennych niejedną rzadką roślinę. Tam też spotkał Carlina acanthifolia, roślinę nader rzadką, którą tylko znajduje się w górach Pirenejskich.

Rezultat tych wycieczek Szanowny Jubilat ogłasza w „Pamiętniku Fizjograficznym", a zasuszonemi roślinami obdarza wielu botaników i wysyła do wiedeńskiego Tow. botanicznego do wymiany.

W roku 1880 Jubilat, jako polak, zostaje przeniesiony w charakterze aptekarza wojskowego do Irkucka. Każdy zwykły człowiek uważałby taką translokatę za zesłanie i Ferdynand Karo długo wahał sięczy opuścić kraj, żonę i dzieci. Jednakże myśl, że pojedzie w strony w małej tylko części znane botanicznie, przezwyciężyła i przyjął delegację w nadziei, że za lat 2 lub 3 powróci. Niespodziewał się, że los zatrzyma Go na Syberji przez lat 20. W drodze do Irkucka, jadąc końmi 3000 wiorst, nie chybił żadnej okazji, by wyskoczyć z tarantasa i tu i ówdzie uszczknąć rzadszy okaz roślinny.

W Irkucku objął zarząd dużej apteki wojskowej, w której pracowało kilkunastu farmaceutów, miał więc stanowisko samodzielne i warsztat pracy, który niejednemu by wystarczył, a że przybył akurat na wiosnę, więc odrazu zabiera się. z pasją, sobie właściwą, do poszukiwania roślin i w ciągu lata zbiera 300 gatunków w 5000 okazach i wysyła do Pesztu na Węgry, do znajomego botanika, który rośliny te porozsyłał po licznych muzeach, a Jubilatowi przysłał paręset rubli. Był to pierwszy interes handlowy Jubilata. Tłomaczy się on z tego, że rodzina w kraju potrzebowała pieniędzy, jego zaś przenoszono do Nerczyńska, a wieźć z sobą kolekcję tak daleko końmi było niepodobna.

Opis roślin, zebranych przez Ferdynanda Karo z okolic Irkucka, umieścił botanik czeski F r e y n, przyjaciel Jubilata, w Oesterreichische Botanische Zeitschrift.

Okolica Nerczyńska górzysta, obfita w skały i wąwozy, stepy i bagną była bardzo bogata w różne gatunki flory. Przet 4 lata pobytu w Nerczyńsku Jubilat zbiera zapamiętale i zasusza tysiące okazów. Zebrał tam 480 gatunków w 30.000 okazach, licząc dwie do trzech pojedynczych roślin na okaz.

Trzy olbrzymie paki wysyła do Pragi Freynowi. Sam transport tych roślin kosztował kilkaset rubli. Rośliny te Freyn rozesłał na wszystkie strony świata, do Muzeów i opisał w powyżej cytowanem piśmie botanicznem.

Z Nerczyńska wraca Szanowny Jubilat, przejechawszy naokoło świata, do rodziny i nabywa aptekę, w Magnuszewie w Kozienickiem. Gdy już nic nowego w okolicy Magnuszewa znaleść nie może, tęskni za florą Syberji i poraz drugi jedzie do tego kraju, do Błagowieszczeńska nad Amur.

Nieznane strony, nowe pole do pracy!

To też z całą gorliwością zabiera się do tworzenia zbiorów i zbiory te wysyła do Wiednia, Pesztu i Pragi, skąd rozeszły się po świecie do zbiorów prywatnych lub uniwersyteckich.

Po kilkoletnim pobycie w Błagowieszczeńsku, obejmuje zarząd apteki w kopalni złota, w miejscowości oddalonej od Błagowieszczeńska o 900 wiorst a do której dojeżdża się statkiem po rzece Zei dopływie Amuru. Tutaj spotyka prześliczną okolicę, bogatą o zupełnie odmiennej roślinności. Przez cztery lata pobytu Jubilat znajduje 500 nowych gatunków roślin, które zbiera w 20.000 okazach. Te zostały wysłane do Wiednia, skad pobrały je uniwersytety. Po czterech latach pobytu w kopalni wraca do Błagowieszczeńska i w dalszym ciągu prowadzi badania okolicy, a ponieważ po wojnie bokserskiej prawy brzeg Amuru zajęty przez Chiny stał się przystępny dla wycieczek, co związane było dawniej z niebezpieczeństwem, zapuszcza się Jubilat na terytorjum chińskie, dla nowych badań. Ze stron tych okazy znajdują się w zielinku War. Tow. Farmaceutycznego. Po sześciu latach ponownego pobytu na Syberji, tęsknota wypędza Go do kraju i wraca z rozterką. Tu kraj, rodzina, chęć położenia głowy na ziemi rodzinej, tam cudne strony ze wspaniałą a także malo jeszcze znaną florą.

Podczas 20 letniej bytności na Syberji Jubilat zebrał 80.000 okazów roślin, licząc 2 — 3 pojedynczo suszone rośliny, a gatunków do 800.

Wszystkie te rośliny znajdują się albo w Muzeach, zbiorach ogrodów botanicznych lub u prywatnych uczonych i miłośników botaniki.

Rozumie się, że dokonywując tak tytanicznej pracy, a nie mając stosownie urządzonej, pracowni Jubilat musiał szukać współpracownictwa, które znalazł u czeskiego botanika Freyn'a. Botanik ten oznaczał nieznane rośliny, zebrane przez Jubilata i ogłaszał w rocznikach „Oesterreichische Botanische Zeitschrift" 1895 — 1901 r.

Profesor Berodin w dziele swym o Florze Syberji poświęca dużo uwagi naszemu Jubilatowi. Prof. Rostafiński w dziele „Prodromus Florae Polonicae" cytuje prace Ferdynanda Karo.

W 65 roku swego Jubileuszu zawodowego doczekał Jubilat takiej chwili, gdy zawód Jego deklaruje fundusz na gmach dla Wydziału Farmaceutycznego. Dla jego bezinteresownej duszy, to nagroda doczekania takiej chwili dostateczna. Ale nam to nie wystarcza. Gdy rangi i odznaki pochował, jak rzekłem, głęboko, prócz uznania i czci ze strony uczonych, kolegów i przyjaciół pierś Jego czeka na odznakę Rządu Polskiego."



Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia.

Sejmowa Komisja Ochrony Pracy obradowała w dniu 4 czerwca r. b. nad rządowym projektem noweli do ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, rozciągającej działanie tej ustawy na pracowników umysłowych.

Wniesienie przez rząd projektu tej noweli jest rezultatem wytrwałych zabiegów pracowniczych organizacyj zawodowych.

Nawet w uzasadnieniu rządowem projektu ustawy zaznaczone zostało:

„Istniejące wśród pracowników umysłowych bezrobocie wymaga uregulowanie w drodze ustawodawczej zabezpieczenia ich na wypadek bezrobocia, co znalazło swój wyraz zarówno w rezolucjach Sejmu z dnia 18-go lipca 1924 roku i 19 lutego 1925 r., jakoteż w licznych memorjałach i uchwałach zjazdów zawodowych organizacyj pracowniczych".

To najwymowniej wskazuje na ostateczną przyczynę, jaka skłoniła Rząd do zmiany swego pierwotnego stanowiska, jakie było nacechowane zupełną nieprzychylnością względem postulatów sfer pracowniczych w sprawie objęcia również pracowników umysłowych ustawą ubezpieczeniową.

Stwierdzić zatem należy, że sprawa posunęła się znacznie naprzód, jednakże projekt rządowy w drobnej tylko mierze uwzględnił postulaty pracownicze.

Rząd w projekcie noweli nie zdobył się na całkowite rozwiązanie sprawy bezrobocia i, nie wychodząc poza szablon już poprzednio uchwalonych norm, daje rzeszom pracowniczym w postaci projektu noweli półśrodek, który dla ogromnej większości pracowników umysłowych pozostanie bez żadnego znaczenia, a i pozostałym nie zapewni odpowiedniego zabezpieczenia.

Chodzi tu przedewszystkiem o zakres działania ustawy.

Ustawa z dnia 18 lipca obejmuje jedynie robotników tych zakładów, które zatrudniają powyżej 5 osób. To ograniczenie Rząd podtrzymuje również w projekcie noweli w stosunku do pracowników umysłowych, aczkolwiek warunki ich pracy wymagają zupełnie odmiennego ujęcia.

W ustawie z dnia 18 lipca ograniczenie ma cel zupełnie wyraźny, chodzi mianowicie o wyłączenie pracowników zakładów rzemieślniczych, w których bezrobocie, według danych rządowych, nie daje się zauważyć. Aczkolwiek nawet w stosunkach robotniczych ograniczenie to jest niesłuszne i wysoce krzywdzące dla robotników drobnych zakładów rzemieślniczych, to jednak olbrzymiej większości ogółu robotników, która zatrudniona jest w większych zakładach, skupiających daleko więcej, niż 5 robotników, ustawa zapewnia ochronę. W stosunkach zaś pracowniczych rzecz się ma zupełnie odmiennie. Olbrzymia większość pracowników umysłowych — to pracownicy zatrudnieni w drobnym i średnim handlu, biurach technicznych, agenturach, kancelarjach adwokackich i notarjalnych, aptekach, drobnych kantorach wymiany i filjach banków, w kasach zaliczkowych Małopolski etc. Wszystkie te kategorje w razie przyjęcia przez Sejm projektu rządowego, wyłączone byłyby z pod ochrony ustawy, albowiem wiadomem jest, że dziś, po jaknajdalej idących redukcjach, jakie zostały przeprowadzone we wszystkich prawie instytucjach, rzadko która z nich zatrudnia ponad 5 osób i w poważnych nawet ośrodkach można stwierdzić, że jedynie największe przedsiębiorstwa, których w większych miastach znajdziemy zaledwie kilka, a we wszystkich niemal miastach prowincjonalnych — żadnego, zatrudniają ponad 5 osób, podczas, gdy zarówno większość przedsiębiorstw handlowych, jak i biur wszelkiego rodzaju zadawalnia się 2 — 3 pracownikami, licząc w tem woźnego lub gońca, poza właścicielami i głównymi akcjonarjuszami, którzy oczywiście w tym wypadku nie będą brani pod uwagę. W ten sposób ustawa objęłaby jedynie pracowników przemysłowych, albowiem tu liczba zatrudnionych w przedsiębiorstwie, (licząc razem z robotnikami) byłaby większa, niż 5 osób. Stwierdzić należy, że w tej sprawie Rząd nie zboczył z linji, jaka uwydatniła się w deklaracji pana Premjera w dniu 3 listopada r. ub., który delegacji Związków Pracowników Umysłowych, oświadczył, że jedynie robotnicy i pracownicy umysłowi zatrudnieni w przemyśle są warstwą produkcyjną i że bezrobotnych tej kategorji warto podtrzymać, albowiem stanowią oni rezerwę dla przemysłu, pracownicy zaś pozostałych zakładów są warstwą nieprodukcyjną i społecznie zbędną i o podtrzymaniu bezrobotnych tej kategorji Rząd nie zamierza myśleć, pozostawiając tę sprawę do załatwienia pracowniczym związkom w drodze samopomocy.

Ten swoisty punkt widzenia p. Premjera na produkcyjność pracowników handlowych, bankowych i innych, jest chyba jedynym motywem skłaniającym Rząd do takiego, jak obecnie postawienia sprawy, mimo, że nie został w uzasadnieniu rządowem uwidoczniony, bo z chwilą, gdy Rząd w związku z ubezpieczeniem nie będzie ponosił żadnych ciężarów, ani odpowiedzialności, nie ma on już zadnego interesu w ograniczeniu zakresu ubezpieczonych i względami na interes Skarbu Państwa nie może tłumaczyć ograniczeń, pozbawiających ustawę wszelkiego znaczenia dla olbrzymiej większości pracowników i sprowadzających jej znaczenie do obliczonego jedynie na efekt zewnętrzny posunięcia.

Sfery pracownicze zdają sobie dokładnie sprawę z interesów Skarbu Państwa i jego potrzeb w obecnej chwili i dlatego uchwalony na zjeździe w dniu 1 listopada r. ub. projekt ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia nie przewidywał udziału Skarbu Państwa w ubezpieczeniu. Aczkolwiek dziś, gdy zamiast odrębnej ustawy Rząd wnosi do Sejmu nowelę, wyłączenie w stosunku do pracowników umysłowych udziału i odpowiedzialność Rządu w ubezpieczeniach, podczas gdy w stosunku do robotników zostały one utrzymane, jest niesłusznem ze względu na konieczność nieupośledzania żadnej z warstw społecznych i spotka się z zasadniczym sprzeciwem organizacyj pracowniczych, to jednak wzgląd na sanację Skarbu byłby już wogóle w danym wypadku argumentem zasługującym na uwagę, atoli w żadnym razie nie można się zgodzić na wyłączenie z pod ochrony ustawy ogromnej większości pracowników przez wprowadzenie ograniczenia, będącego jedynie uzewnętrznieniem teoretycznych poglądów jednostek, albowiem przepro-

wadzenie w życiu teoryj nie jest na czasie kiedy rzesze bezrobotnych pracowników umysłowych, pozbawionych wszelkiej pomocy od szeregu miesięcy pozostają w krańcowej nędzy, wyprzedając swój dobytek i patrząc z najwyższym niepokojem w ponurą przyszłość.

Lecz poza tem ograniczeniem, które dla sfer pracowniczych jest w danym razie zasadniczem, projekt ustawy zawiera cały szereg postulatów, w wysokim stopniu pracowników umysłowych krzywdzących.

Przedewszystkiem niedostateczny jest wymiar zasiłków w stosunku do składek, jakie pracownicy na mocy tej ustawy płacić będą do Funduszu Bezrobocia.

Ustawa z dnia 18 lipca 1924 r. przewiduje, że robotnicy płacą ½% pracodawcy 1½%, a Skarb Państwa dopłaca 50% całej składki czyli ponosi ciężar w wysokości 1% zarobku robotników.

Nowela, usuwając „ze względu na obecny stan Skarbu Państwa" udział Państwa w ubezpieczeniu, przewiduje, że pracownicy płacić będą 1% od uposażeń, pracodawcy 1½%. Wobec tych stosunkowo wysokich składek świadczenia Funduszu Berobocia byłyby w myśl rządowego projektu niższe dla pracowników umysłowych, niż dla robotników, art. bowiem 7 noweli przewiduje, że dla robotników zasiłki wynosić będą:

na samotnego	30%	
obarczonego rodz. od 1—2 osób.	35%	
„ „ „ 3—5 „	40%	
„ więcej niż 5 „	50%	zarobku,

zaś dla pracowników umysłowych:

na samotnego	25%	
obarczonego rodz. od 1—2 osób.	30%	
„ „ „ 3—5 „	35%	
„ ponad 5 „	40%	ich zarob.

Zwrócić należy ponadto uwagę na ustanowienie najwyższej granicy zarobków, od których będą obliczane zarówno zasiłki, jak i składki. Granica ta wynosiła w ustawie z dnia 18 lipca r. b. dla robotników dotychczasową granicę górną, dla pracowników umysłowych umysłowych, ustanowiła 8 zł. dziennie, co jest ze względu na odmienne warunki bytu tej warstwy kwotą nie wystarczającą. W rezultacie robotnicy, zarabiający 5 zł. dziennie i pracownicy utrzymującą 150 zł. miesięcznie t. j. mający jednakowe uposażenie w razie utraty pracy otrzymują zasiłki w wysokości:

	robotnicy	pracownicy umysłowi
samotny	1,50	1,25 dziennie
obarczony rodz. 1—2	1,75	1,50 „
„ „ 3—5	2,—	1,75 „
„ ponad 5	2,50	2,— „

Pewne odchylenie byłoby na korzyść pracowników zarabiających ponad 5 zł. dziennie, bo w razie utraty posady otrzymaliby oni stosunkowo wyższe zapomogi, niż robotnicy, dla których najwyższa suma brana za podstawę wymiaru zasiłków jest 5 zł. Lecz i te stosunki będą dla pracownika zarabiającego ponad 8 zł. dziennie wysoce niedostateczne albowiem w najlepszym wypadku wymiar zapomóg dla niego wynosiłby (licząc od 8 zł. która to suma stanowi granicę zarobków branych za podstawę wymiaru zasiłków:

samotny	Zł. 2,—	
obarczony rodz. 1—2 osób.	„ 2,40	
3 — 5 osób	„ 2,80	
ponad 5 osób	„ 3,20	dziennie.

Powyższe normy zasiłków są całkowicie niewystarczające i nie umożliwią bezrobotnemu przetrwania nawet w najtrudniejszych warunkach okresu bezrobocia.

Te wszystkie ograniczenia czynią rządowy projekt noweli, która miała bezrobotnym rzeszom przynieść ulgę w ich beznadziejnem położeniu, nieudolną próbą zadośćuczynienia jaknajmniejszym kosztem, nieodparcie narzucającej się konieczności zapewnienia pracownikom umysłowym ustawowego ubezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Z powiedzianego wyżej wynika bowiem, że nowela objęłaby tylko pracowników przemysłowych, z pozostałych zaś kategoryj pracowników umysłowych— znikomą mniejszość, a i tym nie zapewniłaby odpowiedniego zabezpieczenia.

Rząd w tej sprawie okazał nader małe zrozumienie potrzeb i interesów pracowniczych, mimo wielokrotnych interwencyj i memorjałów stale przedkładanych kierującym czynnikom rządowym, nie zdecydował się zrezygnować z żadnego z ograniczeń wprowadzonych przez p. Premjera i przez niego podtrzymywanych. Jednakże Sejm okazał jeszcze mniej od Rządu przychylności w sprawie zabezpieczenia pracowników umysłowych od bezrobocia.

Na wspomnianem wyżej posiedzeniu Komisji Ochrony Pracy omawiany projekt noweli aczkolwiek tak skromne zapewniający świadczenia, odrzucony został na wniosek posła Baranowskiego (Wyzwolenie), przedstawicieli Związku ludowo-narodowego, chrześcijańsko-narodowego (grupa Dubanowicza), Piasta, Wyzwolenia i słowiańskich członków mniejszości narodowych.

Nie jest dziwnem stanowisko tych stronnictw w prawicy, które stale zajmują stanowisko nieprzychylne wobec wszelkich reform socjalnych. Jest to stała polityka tych stronnictw, w której ogół pracowników umysłowych winien sobie dokładnie zdać sprawę do czasu przyszłych wyborów.

Jednakże stanowisko klubu „Wyzwolenie", który jest przedstawicielstwem sejmowem stronnictwa pretendującego do nazwy demokratycznego, nasuwa szereg refleksyj.

Dziś jest wiadomem, że stanowisko „Wyzwolenia" w tej sprawie jest odwetem za nieudzielenie przez kluby robotnicze poparcia w sprawie kredytów dla rolniczych kas zaliczkowych oraz wynikiem rozbieżności jakie istnieją pomiędzy Wyzwoleniem a klubami robotniczemi na tle przeprowadzenia reformy rolnej. Z tego to powodu tak, jak rok temu, Wyzwolenie sprzeciwiło się ubezpieczeniu pracowników umysłowych od bezrobocia, lecz wtedy stanowisko to było znów odwetem za nieudzielenie przez kluby robotnicze poparcia w sprawie zezwolenia drobnym rolnikom na uprawę tytuniu po wprowadzeniu monopolu tytuniowego.

Godną napiętnowania jest ciasna, stanowa polityka Wyzwolenia, które niestety uważane było dotąd za stronnictwo zdające sobie w wyższym stopniu sprawę z potrzeb społeczeństwa, a które okazało absolutny brak programu w dziedzinie ustawodastwa socjalnego, uzależniając swe stanowisko w sprawach nie dotyczących ludności wiejskiej od przetargów międzyklubowych i czyniąc nędzę tysięcy rodzin naszej inteligencji przedmiotem handlu politycznego.

Podkreślić należy ponadto nieszczerość stronnictw motywujących swój sprzeciw wobec ustawy tem, że ostatnio opracowany został przez Ministerstwo

Pracy i Opieki Społecznej projekt ogólnej ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych obejmujący ubezpieczenie na wypadek starości, inwalidztwa, ubezpieczenie wdów i sierot oraz ubezpieczenie na wypadek bezrobocia.

Przedewszystkiem wiadomem jest, że projekt ten nie był jeszcze nawet rozpatrywany przez konferencję międzydepartamentową w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej i stanowi dopiero pierwszą próbę Departamentu Ubezpieczeń Społecznych w kierunku ujęcia całokształtu ubezpieczeń pracowników umysłowych.

Mozna z całą pewnością twierdzić, ze projekt ten za obecnej kadencji Sejmu nie będzie uchwalony, a nawet prawdopodobnie nie wejdzie pod obrady sejmowe. Przeprowadzenie bowiem ustawy o tak wielkiej doniosłości i tak obszernej, jak ustawa o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, wymaga okresu kilkoletniego, a tembardziej w naszych stosunkach parlamentarnych, gdzie, jak widzieliśmy, decyduje często nie słuszność sprawy, lecz wzajemne koncesje.

Odkładanie ubezpieczenia pracowników umysłowych od bezrobocia do czasu uchwalenia tej ustawy na kilka lat, podczas, gdy wymaga ona natychmiastowego załatwienia, albowiem masowe bezrobocie, jakie panuje obecnie wśród pracowników umysłowych, przybiera charakter klęski społecznej.

Lecz jest jeszcze jeden ważny wzgląd.

Oto już dziś ujawnia się ze strony klubów poselskich reprezentujących w Sejmie interesy klas posiadających ostre sprzeciwy w stosunku do mającej być wniesioną ustawy, która spowoduje nowe obciążenie pracodawców.

I te same stronnictwa jednocześnie proponują ubezpieczenie pracowników umysłowych od bezrobocia odłożyć do czasu wprowadzenia w życie projektu, który zamierzają w swoim czasie jaknajenergiczniej zwalczać.

Ta obłudna polityka została ujawniona przy głosowaniu nad wnioskiem posła Stańczyka, zgłoszonym w Komisji Ochrony Pracy po odrzuceniu rządowego projektu noweli, a wzywającym Rząd do wyplacania doraźnych zasiłków bezrobotnym pracownikom umysłowym *do czasu wejścia w życie ogólnej ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, której projekt opracował Departament Ubezpieczeń Społecznych.*

Wniosek ten oczywiście odrzucono temi samemi głosami co i projekt noweli.

Sytuacja obecnie wytworzona winna być przedmiotem bacznej uwagi zarówno samych organizacyj zawodowych, jak i ogółu pracowników umysłowych.

Nowela zostanie wniesiona na plenum Sejmu, jako votum mniejszości Komisji Ochrony Pracy.

Należy wytężyć siły, aby przekonać kluby nieprzychylne ubezpieczeniu o konieczności rewizji swego stanowiska i o niedopuszczalności lekceważenia naszych żądań, albowiem jest rzeczą wprost nie do pomyślenia, aby można było przejść do porządku dziennego nad nędzą, jak panuje wśród bezrobotnych pracowników umysłowych, który liczba w obecnej chwili przekracza 20,000 i o których beznadziejnem położeniu ten tylko może mieć pojęcie, kto się z niem zapoznał.

Wiktor Kościński.

Nieprawne wydawanie środk. leczniczych.

W Ung. Hradisch pozwolono, aby okręgowe Kasy Chorych pozostawiały swoim lekarzom środki opatrunkowe, krople do oczu, szpryczki i t. p. Ponieważ jednak przez pewien czas wydawali oni również tabletki aspiryny, zostało im zabronione wydawanie chorym środków leczniczych, a lekarzowi powiatowemu nakazano czuwanie nad wykonywaniem powyzszego rozporządznia.

(Pharm. Post. 15.118).

Kronika.

Otwarcie apteki wojskowej. Dnia 24 maja r. b. odbyło się poświęcenie odnowionej apteki Szpitala Okręgowego Nr. 1.

Na zebraniu byli obecni oprócz zaproszonych gości prawie wszyscy przedstawiciele wojskowej farmacji st. m. Warszawy z płk. Krupińskim na czele. Po szeregu przemówień okolicznościowych, złożył życzenia owocnej pracy dla dobra armji nasz przedstawiciel Związku. Po skończonej ceremonji kier. apteki p. mjr. Pastecki oprowadzał gości, pokazując urządzenia apteki. Officina sanitatis aczkolwiek mała, sprawia nader sympatyczne wrażenie swoją czystością i porządkiem. W aptece pracuje personel żeński fachowy, oprócz tego kształcą się praktycznie wojskowi abiturjenci Uniwersytetu, mający zamiar poświęcić się służbie wojskowej.

Zebranie zakończyło się śniadaniem, na które zaprosił gościnny kierownik apteki.

Dn. 13 czerwca odbyło się inauguracyjne zebranie Grupy Farmaceutycznej Sekcji Sanitarnej Tow. Wiedzy Wojskowej przy licznym współudziale aptekarzy wojskowych i cywilnych. Zebranie zagaił pułk. apt. Krupiński poczem przemawiali przedstawiciele Uniwersytetu Tow. Wiedzy Wojsk. władz i w. innych życząc nowopowstałej placówce rozwoju i owocnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej Polski. Następnie profesor B. Koskowski przemawiał na temat „Rozwój farmacji", a pułk. dz. Popławski odczytał referat p. t. „Zadania służby farmaceutycznej w wojsku polskiem", pułk. Krupiński zakończył zebranie dziękując zebranym za życzenia i tak liczny udział w zebraniu.

Ruch związkowy.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI. Zarząd Oddziału złożył na ręce Komitetu Budowy gmachu dla Wydziału Nauk Farmaceutycznych przy Uniw. Warsz. zł. 500— wraz z życzeniami owocnych wyników w tak szczęśliwie zainicjowanem dziele.

* * *

Na skutek prośby pracowników aptek Pow. Kasy Chorych w Żyrardowie Zarząd Oddziału interweniował w Zarządzie Kasy w sprawie zawarcia umowy zbiorowej. Po przeprowadzeniu wstępnych pertraktacyj Zarząd Oddziału przesłał projekt umowy. W najbliższym czasie sprawa zostanie załatwiona.

* * *

Dn. 13 maja w drugim terminie w lokalu związkowym odbyło się doroczne walne zebranie członków Oddziału. Do prezydjum powołano kol. kol. Nałęcza, Pęszyńskiego i Hirschauera. Sprawozdanie z działalności Oddziału w imieniu zarządu złożył kol. prezes

Jankiewicz. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej złożył kol. Pęszyński, stawiając w końcu wniosek udzielenia absolutorjum ustępującemu Zarządowi. Po dyskusji wniosek przyjęto. Na tymże zebraniu uchwalono: utworzyć przy Związku oddział Komitetu Obrony Przeciwgazowej, opodatkować członków po 50 gr. mies. na rzecz bibljoteki związkowej, ofiarować 500 zł. na budowę gmachu dla Wydz. Nauk Farm. przy Uniw. Warsz. Wybrano następnie nowy Zarząd w składzie następującym: prezes—Jankiewicz, wice-prezes—Żelazowski, skarbnik—Jakubowski, sekretarz—Hirschauer, gospodarz lokalu—Ojrzyński oraz Sprzączkowski, Wojtowski, Lansberg i Majsterek. Do Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol. K. Pęszyński, Skolasiński i Tomaszewski.

ODDZIAŁ RÓWIEŃSKI. Oddział po załatwieniu formalności legalizacyjnych funkcjonuje normalnie. Liczy 23 członków, płacących składki. Obecnie zajmuje się zaprowadzeniem rejonowych dyżurów nocnych i unormowaniem godzin pracy w aptekach. W sprawie godzin pracy postanowiono zwrócić się do Inspektora Pracy.

Zarząd Oddziału niniejszym wyraża podziękowanie kol. Sz. Bałasińskiemu za złożenie na rzecz miejscowego Oddziału 10 zł.

ODDZIAŁ POZNAŃSKI. Dn. 6 czerwca r. b. odbyło się walne zebranie, na którym był obecny delegat Zarządu Głównego kol. Nałęcz. Po wysłuchaniu przez obecnych sprawozdania członka Komisji Rewizyjnej kol. Stępnia, Kol. Nałęcz w imieniu Zarządu Głównego zawiesił w czynnościach dotychczasowy Zarząd Oddziału. Wybrano tymczasowy Zarząd, który po przyjęciu aktów oddziału od zawierzonego Zarządu zwoła walne zebranie dla dokonania wyborów stałego Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Kol. Nalęcz zdał krótkie sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego za czas od IX Zjazdu delegatów oraz zreferował położenie farmaceutów-pracowników na całym terenie Rzeczypospolitej, ustawę emerytalną i sprawę aptek w Kasach Chorych.

Na zakończenie Kol. Nalęcz wezwał Kolegów do solidarności w akcji o poprawę bytu, w walce z siłami technicznemi i o wyzwolenie farmacji z pod wpływów innych zawodów. W skład tymczasowego Zarządu weszli kol. kol.: Stępień, Żarnowski, Rozwadowski.

ODDZIAŁ BIAŁOSTOCKI. Na rocznem walnem zebraniu Oddziału dokonano wyborów nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Do Zarządu weszli: Piórko Karol (prezes), Szostakowski (wiceprezes), Szapiński (skarbnik), Migdalski, Paweł Bogusław (sekretarz) i Order Rufin (kier. biura pośrednictwa pracy. Do Kom. Rewizyjnej: Gorbunowicz, Rogalski i Niemcewicz. Adres oddziału: Białystok, ul. Legjonowa 9 Karol Piórko.

ODDZIAŁ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO. Odbyło się doroczne walne zebranie członków Oddziału. Załatwiono szereg spraw lokalnych. Postanowiono zorganizować kursy przygotowawcze na stopień prowizora dla pomocników aptekarskich. Na kierownika kursów zaangażowano Mr. Mitkę, asystenta Uniwersytetu Lwowskiego.

ODDZIAŁ KALISKI. Dzięki staraniam Oddziału wprowadzono podwójną zmianę w aptece K. Ch. Zarz. K. Ch. zaakceptował warunki płacy Łódzkiej Kasy t. j. pomocnik 370 zł z odpowiednią podwyżką dla magistrów i kierowników. Zarząd Oddziału postanowił interwenjować w sprawie sił technicznych w aptekach w Kaliszu u inspektora i lekarza powiatowego.

ODDZIAŁ WŁOCŁAWSKI. Pracownicy apteki Kasy Chorych zawarli umowę z zarządem Kasy. Ustanowiono płacę dla pomocników wraz dodatkiem mieszkaniowym 410 zł. mies. Dla magistrów i kierowników aptek 25 — 40% podwyżka. W końcu roku odpowiednie gratyfikacje.

PŁOCK. Grono kolegów zwróciło się do Zarządu Głównego z prośbą o założenie Oddziału w Związku, składając jednocześnie wypełnione deklaracje.

OSTROWIEC. Około 10 osób zrzeszyło się celem stworzenia również Oddziału Związku.

ZE ŚWIATA.

Wyrób bromu na morzu. Jak wiadomo, woda morska zawiera w sobie oprócz soli, także znaczne ilości bromu i jodu. Chemicy więc amerykańscy wpadli na myśl wydobywania bromu z wody oceanu, zamiast sprowadzać go, jak dotychczas z Niemiec.

W tym celu mają być budowane specjalne parowce, zawierające kompletne urządzenia fabryczne do rozkładu wody morskiej, a następnie oczyszczania osiągniętego w ten sposób bromu, tak żeby już pod postacią gotowego towaru dostawał się na rynki amerykańskie.

Chemicy obliczają, że duża taka fabryka pływająca po oceanie Atlantyckim, może dostarczyć 50.000 kilogr. bromu miesięcznie.

W ten sposób chcą amerykanie uniezależnić się od niemieckich chemikaljów.

Książki nadesłane.

Velden Reinhard von den a. o Prof. an d. Universität Berlin. Wolff Paul Dr. med. et phil. Berlin. Einführung in die Pharmakotherapie für Mediziner und Naturwisserschaftler. Georg Thieme Verlag Leipzig 1925. Str. 200 t. VIII.

Autorzy wychodzą z założenia, że ustrój żywy dążąc do zachowania gatunku pełni trzy główne podstawowe funkcje: obronę organizmu swego, odżywianie oraz rozmnażanie.

Funkcje te mogą ulegać różnym zmianom, wskutek czego powstawać mogą stany anormalne organizmu — chorobowe.

Uważając pojęcie Chemoterapji za ogólne, teoretyczne autorzy wprowadzają pojęcie farmakoterapji jako praktyczne służące dla celów wykonawczych.

Zadaniem farmakoterapji jest przeciwstawienie się zapomocą pewnych środków tym anormalnym chorobowym stanom, rezultatem takiej pomocy jest powrót do normy.

Przeciwstawienie się anormalnym stanom zapomocą swoistych środków może być uskutecznione na podstawie dokładnego poznania wartości tych środków w stosunku do organizmu pamiętając, jednak zawsze o indywidualności osobnika.

Krótko omówione różne działy leków z uwzględnieniem najnowszych wyników badań dają zupełne pojęcie o obecnym stanie farmakoterapji.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY KAZIMIERZ WICHERT.
Wydawca: Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.

Wydawnictwa nadesłane.

„Pracownik Ubezpieczeniowy", organ Związku Zawod. Pracowników Ubezpieczeniowych Rzeczypospolitej Polskiej. Redaktor Władysław Deszczka.

„Pracownik Bankowy" organ Związku Zawod. Pracowników Bankowych Rzeczypospolitej Polskiej. Redaktor Marjan Kowarz.

„Świat Pracowniczy", organ Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych miasta stoł. Warszawy. Redaktor Bolesław Gawlik.

„Wiadomości Farmaceutyczne", organ Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego. Redaktor Mr. Fr. Herod.

„Ochrona Społeczna". organ Okręgowego Związku Kas Chorych na województwa Poznańskie i Pomorskie, poświęcony ubezpieczeniom społecznym. Red. Z. J. Szymkowiak.

„Pracownik Użyteczności Publicznej" organ Związku Pracowników Instytucyj Użyteczności Publicznej w Polsce Redaktor: Wacław Lenga.

„K. M. K. A.", Biuletyn Komisji Międzyzwiązkowej Kulturalno-Artystycznej. Redaktor odpow. Dr. Henryk Raabe.

„Pracownik Samorządowy", miesięcznik poświęcony sprawom pracowników samorządu miejskiego, powiatowego i wiejskiego, Redaktor Bronisław Wesołowski.

Dr. M. Bornstein-Łychowska, Ochrona Pracy Pracowników Handlowych, Przemysłowych, odbitka ze „Świata Pracowniczego" nakładem Związku Zawod. Prac. Handl. Przem. i Biur. m. st. Warszawy, Sienna 16. Cena 50 groszy.

Jedyna broszurka na rynku księgarskim, obejmująca rozwój i stan obecny ustawodawstwa ochronnego tej gałęzi pracy w różnych krajach, ze szczególnem, krytycznem uwzględnieniem ustawodawstwa obowiązującego w Polsce.

Treściwe i jasne ujęcie przedmiotu przez osobę kompetentną p. Dr. M. Bornstein-Łychowską umożliwi każdemu pracownikowi zapoznanie się z całokształtem pracowniczego ustawodawstwa ochronnego, co jest niezbędnem przy niemal codziennie nasuwających się każdemu pracującemu wątpliwościach odnoszących się do praw i obowiązków wynikających ze stosunków pracy najemnej.

Do nabycia w Związku i księgarniach.

Tow. Reklamy Międzynarodowej. Jeneralna reprezentacja Rudolf Mosse wydało bardzo szczegółowy katalog pism polskich codziennych oraz wszelkich wydawnictw perjodycznych zawodowych.

Pharmaceutische Zeitung, oficjalny organ niemieckich kondycjonujących Farmaceutów w Czechosłowacji.

Bilans Oddziału Warszawskiego

ZESTAWIENIE KASOWE ZA MIESIĄC CZERWIEC 1925 R.

Przychód

	Saldo z miesiąca maja		4,788,23
1.	Składki członkowskie	.918,55	
2.	Wpisy członkowskie .	. 43,85	
3.	Laboratorjum (analiz)	. 81,50	
4.	Wpływy nadzwyczajne	. 28,35	
5.	Biuro Pośrednictwa Pracy	. 97,50	
6.	Fundusz zapomogowy	.147,67	
7.	„ stypendjalny	. 1,—	
8.	Instytut Farmacji Stosowanej	. 10,—	
9.	Pożyczki	.213,—	
10.	Kursy prowizorskie	. 1,900,—	
11.	Sumy przechodnie	. 80,—	
			3,521,42
			8.309,65

Rozchód

1.	Koszty handlowe . .	.114,43	
2.	Pensje	.582,86	
3.	Komorne i światło .	.203,—	
4.	Koszty organizacyjne	.163,45	
5.	Ubezp. pracowników w Kasie Chorych . .	. 29,26	
6.	Kursy prowizorskie .	.114,—	
7.	Pożyczki	.100,—	
8.	Sumy przechodnie	. 80,—	
			1,387,—
	Saldo na lipiec		6,922,65
			8.309,65

Lipiec 1 Saldo 6,922,65

Sarbnik: *Jakubowski*

Prezes: *Jankiewicz*

Drukarnia Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie, Plac Trzech Krzyży 4–6.